

Posiedzenie Rady Państwa

Przebieg wyborów do organów samorządu Zapoznanie z uchwałami i Zgromadzenia OPZZ

WARSZAWA (PAP) — 29 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa zapoznana się z informacją o pracach nad oceną funkcjonowania postanowień ustawy z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewidywania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o zmianie niektórych ustaw.

Rozpatrzone kolejne sprawozdanie z przebiegu wyborów do organów samorządu miast i wsi. Wynika z niego, że wybory przebiegały w zasadzie zgodnie z ustalonymi przez prezydium rad narodowych terminami i przyjętymi harmonogramami. Prace przygotowawcze prowadzone przez rady narodowe i organy administracji, w tym opracowanie projektów statutów samorządów mieszkańców, projekty programów działalności i wcześniejsze podanie ich do wiadomości mieszkańców, sposób zawiadomienia o zebraniach, sprzyjała frekwencji i rzeczowości przebiegu zebrań i konferencji wyborczych w zdecydowanej większości zdecydowanie.

Wydobyciu rad sołeckich wybierani są sołtyś. Na wielu zebraniach duże zainteresowanie budzą sprawy społecznych komisji pojednawczych, których działalność, zdaniem dyskusantów, skutecznie sprzyja lub może sprzyjać likwidacji konfliktów lokalnych, służąc harmonii w społeczności, ograniczając zjawiska patologii społecznej.

Rada Państwa wyraziła uznanie dla pracy zespołów koordynacyjnych i organizacyjno-technicznych, zarówno wojewódzkich jak i stopnia podstawowego, które w znacznej większości województw pracują sprawnie przyspieszając się do prawidłowego przebiegu wyborów.

Rada Państwa zapoznana się z uchwałami wnioskami i postulatami I Zgromadzenia Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

kóre dotyczą zagadnień należących do obszaru działania Rady Państwa.

Mianowano Franciszka Stachowiaka na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Królestwie Norwegii.

FRANCISZEK STACHOWIAK urodził się w 1919 r. we wsi Bronikow w woj. łęczyńskim w rodzinie robotniczej. W czasie okupacji pracował jako robotnik rolny, a po wyzwoleniu w Związku Samopomocy Chłopskiej. W 1951 r. ukończył studia w Akademii Handlowej w Poznaniu, a następnie uzyskał stopień doktora nauk prawno-ekonomicznych.

W latach 1950-1960 pracował w Ministerstwie Rolnictwa. Pracę w służbie zagranicznej rozpoczął w 1960 r. Był m.in. ambasadorem PRL w Pekinie w latach 1970-1975.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych zajmował stanowiska wicedyrektora departamentu, a od 1983 r. dyrektora departamentu.

Jest członkiem PZPR.



Helmut Kohl w USA

BONN — Z wizytą do USA udał się 29 bm. kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Kohl. Tematem rozmów z prezydentem USA, Ronaldem Reaganem, mają być problemy stosunków Wschód-Zachód, polityka rozbrojenia i kontrola zbrojeń oraz problem niestwierdzenia Pakto-Atlantyk.

Wiceprezydent Nikaragui w USA

WASZYNGTON — Wybrany w niedawnych wyborach poselskich wiceprezydent Nikaragui, Sergio Ramirez odwiedził w dniach 4-18 grudnia br. Stany Zjednoczone. O powołaniu go na wiceprezesa wiceprezesa Nikaragui do USA wyznaczył prezydent Jimmy Carter.

Ramirez miał się udać do USA już w tym tygodniu, jednakże termin musiał być przesunięty ponieważ Departament Stanu USA dopiero w ubiegłym tygodniu otrzymał listy z rekomendacją o jej przyznaniu złożony został przed dwoma tygodniami.

Premier Craxi w Algierii

ALGIER — Premier Włoch, Bettino Craxi, przybył z pierwszą wizytą oficjalną, składaną w Algierii od czasu uzyskania przez niego stanowiska w 1982 roku. Gością gościa powitał premier algierski, Abdolhamid Brahimi. Członkami towarzyszący ministrowi Spraw Zagranicznych, Giulio Andreotti.

Kredyty dla reżimu Pinocheta

WASZYNGTON — Międzynarodowy Bank Rozwoju zaprzeczył pożyczkę w wysokości 125 mln dolarów dla Chile.

Pomimo trwających w tym kraju demonstracji i protestów sił postępowych przeciwko faszystowskiemu reżimowi Pinocheta, rada banku, w której USA mają głos dominujący, jednogłośnie zaproponowała środki na pomoc dla zmierzającej do dyktatury wojskowej.

Przedłużenie mandatu Sił Rozjemczych ONZ

NOWY JORK — Rada Bezpieczeństwa ONZ podjęła jednogłośnie decyzję o przedłużeniu do 31 maja 1985 r. mandatu sił ONZ kontrolujących reżym pomiędzy wojskami Syrii i Izraela na Wzgórzach Golan.

Rozjemcze siły ONZ na granicy syryjsko-izraelskiej zostały utworzone w 1974 r. w ich skład wchodzi kontingent wojskowy z Austrii, Kanady, Polski i Finlandii.



Jesienny pejzaż

Fot. J. NIECHWIEDOWICZ

Spotkanie W. Jaruzelskiego z uczestnikami „Jabłony V”

WARSZAWA (PAP) — Po zakończeniu trzydniowych obrad międzynarodowego spotkania „Jabłony V”, jego uczestnicy — publicyści z 26 krajów Wschodu i Zachodu a wraz z nimi stali korespondenci zagraniczni akredytowani w Warszawie zostali zaproszeni do Pałacu Rady Ministrów przez I sekretarza KC PZPR, premiera gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO. Spotkanie trwało ponad 3 godziny.

Witając przybyłych: przeszedł 150-osobową grupę przedstawicieli prasy zagranicznej i krajowej W. Jaruzelski wyraził zadowolenie z goszczenia tak reprezentatywnego grona dziennikarzy z państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE, których przywiodła do Polski wspólna troska i zaniepokojenie niebezpiecznym stanem stosunków międzynarodowych. Podkreślił, że spotkania w Jabłonie mają za sobą już dość długą i bardzo pożyteczną tradycję. Znaczenie takiej formy dialogu, nieskrępowanej wymiany poglądów, poszukiwania porozumienia oraz zbliżonych konkluzji i ocen, jest szczególnie istotne dziś, w obliczu piętrzących się zagrożeń dla świata i ludzkości. W. Jaruzelski stwierdził, że także i to spotkanie traktuje jako dialog zmierzający do porozumienia; a porozumienie się jest procesem mającym na celu przede wszystkim poznanie i zrozumienie argumentów partnera.

W „suchym porcie”

Przeładowano 9 mln ton

PRZEMYSŁ (PAP) — 29 bm. załoga portu łódzkiego Żurawica — Przemysł — Medyka przyjęła 9-milionową w br. tonę surowców i towarów, dostarczonych nam przez Związek Radziecki.

Każdej doby do tego zespołu stacji granicznych nadchodzi przesyłka, zawierająca niezbędne naszej gospodarce produkty. Ta droga otrzymujemy m. in. znaczne ilości rudy i koncentratu żelaza, surowki martenowskiej i węgla koksującego, które po przeładunku na polskie wagony wędrują do naszych hut. Załoga „suchego portu” odbiera również radzieckie paliwa płynne, w tym benzynę.

W. Jaruzelski przed spotkaniem w Pałacu Rady Ministrów otrzymał ok. 40 pytań o różnicowy charakterze.

Impas w rokowaniach izraelsko-libańskich

BEJRUT (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Bejrutu, że w rokowaniach izraelsko-libańskich w sprawie utworzenia tzw. strefy bezpieczeństwa w południowej części terytorium libańskiego, zaznacza się coraz wyraźniej impas.

Strona izraelska domaga się aby po wycofaniu się wojsk okupacyjnych, kontrolę nad 30-kilometrowej szerokości

pasem terytorialnym, wzdłuż granicy izraelskiej, objęła tw. armia Południa Libanu (SLA), utworzona przez separatystów libańskich, współdziałających z Izraelem.

Premier Libanu, Rasid Karami, określił w środę te propozycje jako nie do przyjęcia, stwierdzając, że wyrażone są one w suwerenność państwa libańskiego.

Omówienie Centralnego Planu Roczного na 1985 rok

Proces kształtowania centralnego planu rocznego na 1985 rok

Założenia planu zostały przyjęte 13 lipca 1984 r. uchwałą Rady Ministrów, trzy miesiące wcześniej niż w roku ubiegłym i przekazane niezwłocznie do konsultacji społecznych. Przedsiębiorstwa uzyskały znacznie wcześniej informację o zamierzeniach gospodarczych rządu i warunkach funkcjonowania gospodarki w roku przyszłym, dającą podstawy do formułowania ich własnych planów.

i możliwości gospodarki, m.in. w wyniku społecznych konsultacji założeń planu. Znalazło to odzwierciedlenie w projekcie CPR. Rada Ministrów rozpatrzyła projekt i uchwała CPR na 1985 r. biorąc pod uwagę wyniki konsultacji projektu ze związkami zawodowymi, poprawki jakie zostały zgłoszone w toku dalszych uzgodnień międzyresortowych oraz wnioski z dyskusji na posiedzeniu Rady Ministrów.

Wyjątkowo dobre zbiory tegoroczne oraz nieco lepsze wyniki produkcyjne osiągane zwłaszcza w przemyśle i budownictwie powodują, że poziom dochodu narodowego w

1984 roku będzie wyższy niż przewidywano w momencie projektowania założeń.

W konsekwencji uległ podwyższeniu poziom produkcji stanowiący podstawę wyjściową dla planowania zadań gospodarczych 1985 roku.

W wyniku konsultacji społecznych oraz dokonanych analiz i ocen, CPR:

■ utrzymuje jako podstawowe zadanie gospodarcze roku przyszłego przyspieszenie procesu dochodzenia do równowagi gospodarczej w połączeniu z dalszym obniżeniem tempa inflacji;

■ jest oparty o I wariant kształtowania równowagi pieniężno-rynkowej, przewidujący w roku przyszłym znaczące obniżenie tempa inflacji; ■ przewiduje utrzymanie

w roku przyszłym nakładów inwestycyjnych na poziomie tegorocznym;

■ wprowadza zmiany w strukturze dostaw rynkowych w porównaniu z założeniami, polegające głównie na powiększeniu tempa wzrostu dostaw artykułów żywnościowych;

■ przyjmuje wariant przewidujący wybudowanie w roku przyszłym 190 tys. mieszkań (jak w planie tegorocznym).

Reasumując, CPR przyjmuje jako cel główny planu poprawę równowagi gospodarczej, przewiduje ustabilizowanie nakładów inwestycyjnych na poziomie tegorocznym, ustala wielkość planu w zakresie produkcji i obrotu towarowego na poziomie wyższym niż w założeniach.

■ przewiduje utrzymanie

Martyrologia wsi polskiej Mauzoleum w Michniowie

WARSZAWA (PAP) — Komitet Organizacyjny Budowy Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej w Michniowie wystąpił z apelem, którego pełny tekst zamieszcza czwartkowy „Dziennik Ludowy”. Czytamy w nim m. in., że wśród nazw-symboli oddających ogrom zbrodni hitlerowskich popełnionych na wszystkich warstwach i grupach społeczeństwa polskiego w świadomości historycznej naszego narodu nie utrwaliła się, niestety, ani jedna nazwa wsi zgładzonej przez okupanta. A przecież ludność wiejska zaczęła ponosić krwawą ofiarę od pierwszych dni wojny i okupacji. Okupant spacyfikował na ziemiach polskich 817 wsi, w tym prawie całkowicie spalono 186 miejscowości. Za tymi liczbami kryje się straszliwa tragedia dziesiątków tysięcy ludzi.

Jest wśród spacyfikowanych polskich wsi — głosi apel — miejscowość, której tragedia urasta do rangi symbolu, bowiem skupiły się w niej wszelkie przejawy hitlerowskiego bestialstwa i okrucieństwa, rozstrzelania, palenia żywcem ofiar, mordowania dzieci, grabieże, mienia, deportacja do obozów koncentracyjnych. To położona na kieleckim wsi Michniów, która w dniach 12-13 lipca 1943 r. została starta z powierzchni ziemi, spalona i zgładzona do ostatniego obiektu, do ostatniego domu. W Michniowie niemiecka żandarmeria i policja zamordowała 203 osoby, w tym 53 kobiety i 47 dzieci w wieku do 15 lat. Najmłodsza ofiara — michniowska dziewczynka Stefanka Dąbrowska miała zaledwie 9 dni życia; ginął wrzucony przez żandarmów do płonących zabudowań.

W Michniowie postanowiono wzniesić Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskiej, jako wyraz pamięci wszystkich spacyfikowanych wsi i ich ofiar, jako oskarżenie faszyzmu i hitlerowskiej zbrodniarstwa.

■ przewiduje utrzymanie

Co z polskim węglem na brytyjskim rynku?

WARSZAWA (PAP). Po okresie zamknięcia — w 1980-1981 r. — stopniowo odzyskałszy linię solidnego dostawcy węgla, wracając ponownie na wiele utraconych wcześniej rynków europejskich. W niektórych pisańach brytyjskich od pewnego czasu ukazują się informacje, jakoby Polska — wobec przedłużającego się strajku górników brytyjskich — wykorzystywała te okoliczności dla zwiększenia eksportu swojego węgla do W. Brytanii, osłabiane tym samym podejmowane przez górników akcje protestacyjne. Jak jest naprawdę? — Na to pytanie odpowiada dyrektor naczelny Centrali Handlu Zagranicznego „Węglokoks” JÓZEF STACHON w wypowiedzi dla dziennikarza PAP:

gła w Polsce oraz drastycznego zmniejszenia eksportu — podobnie zresztą jak i na inne rynki zbytu — dostawy polskiego węgla do Wielkiej Brytanii zostały istotnie ograniczone. Sytuację tę wykorzystali konkurenci, głównie ze Stanów Zjednoczonych, którzy w 1980 r. — w porównaniu z 1979 r. — zwiększyli swoje dostawy 3-krotnie. Od 1982 r. Polska zaczęła stopniowo odbudowywać swoją pozycję na częściowo utraconym brytyjskim rynku zbytu, z niemałym trudem odzyskując też opinie wiarygodnego i solidnego dostawcy.

W okresie 1980-81, w wyniku spadku wydobycia wę-

■ przewiduje utrzymanie

Box with 'pogoda' logo and weather forecast text.



W Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra” w Bydgoszczy — co roku wchodzi do produkcji kilka nowych typów odbiorników radiowych. W br. będzie to odbiornik wieloła-kresowy „Maria”, jeszcze do końca grudnia ruszy eksport na Zachód. Wprowadza się także do produkcji zupełnie nowy — Apilutner R-8040, pomyślany jako składnik zestawu wieżowego, który może być łączony z magnetofonem ZRK M 8040. Bydgoska „Unitra-Eltra” oprócz odbiorników radiowych dostarcza radiomagnetofony, podzespoły i kondensatory obrotowe. Powstają tu także elementy zestawów wieżowych — tunery i apilutnery (nowość) oraz organy elektronowe i wzmacniacze estradowe. Być może, systematycznie zwiększającą się produkcją poprawi zaopatrzenie rynku.

„BIAŁYSTOK, jesień i... blues”

Paskudna, jesienna szaruga towarzyszyła białostockim (już siódmym) spotkaniem z bluesem. Nie przeszkodziła ona jednak w realizacji imprezy i prawdziwie gorącej atmosferze wewnątrz sal koncertowych. Organizatorzy, we wstępie festiwalowego programu zamierzali — pragniemy, aby za trzy tygodnie dni nie były jedynie zerwanymi „pochodziele codzienności” kartkami z kalendarza. Stałyśmy się, aby te dni wcielić z jesienią przynę-

NA ZDJĘCIU: Jerzy Urban uruchamia radiomagneto-fon „Klaudia”. CAF — Henryk Rosiak

biającej szarości i nasycić niepowtarzalnym odcieniem bluesa. Już od siedmiu lat u schyłku listopada w klubach i salach koncertowych Białegostoku spotykają się ludzie zafascynowani bluesem. Od dwóch lat zabrakło wśród nich człowieka (chodzi o Ryszarda Skibińskiego — przyp. autora), który pierwszy dostrzegł potrzeby tych jedynych w swoim rodzaju spotkań i doprowadził do jej u-rzeczywistnienia. Pozostała

Ekspresem...

MYŚLENIE POMAGA
Wydajność pracy wzrosła o 40 procent, dzięki temu plan wykonano z dużym wyprzedzeniem, pracownicy więcej zarobili. Tak stało się w Spółdzielczym Przedsiębiorstwie Produkcji Prefabrykatów Budownictwa Wiejskiego w Białymstoku. Na początku roku planowana (inaczej, później po wprowadzeniu nowego systemu wynagradzania i premiowania dobrej roboty okazało się, że ruch do przodu jest możliwy. Budownictwo wiejskie otrzymało więcej niż zakładano materiałów, więcej wykona się też usług budowlanych.
NASI ZA KANAŁEM
Zanoszą się na to, że angielscy lordowie (a może i ich służba) będą rozpalali swe kominki paliwem turystycznym z... Kleszcza. To nie żart. Jedną z brytyjskich firm zainteresowała się ostatnio wyrobami biał-

ostockiej „Beteski”. Już za La Manche popłynęła oferta dająca do zrozumienia wyspiarzom, że jesteśmy w stanie sprzedać im rocznie nawet milion pudełek paliwa. Odpowiedź jeszcze nie wróciła, ale nadzieje i to duże na pomysły sfinalizowanie kontraktu są. Może już wkrótce londyńczycy będą szukać na mapie naszych Kleszczy.
Z JUBILEUSZOWYM KONCERTEM
...z okazji swego dwudziestolecia wystąpiła wczoraj orkiestra dęta Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Białymstoku. Najstarszym członkiem zespołu wręczono srebrne odznaki „Zasłużony Białostoczanie” i odznaki TPD „Przyjaciel dziecka”, a wszystkim — dyplomy od szefa WUSW. Medal pamiętkowy Białostockiego Towarzystwa Kultury otrzymał dyrygent — kpt. mgr Robert Panek.
Ciąg dalszy na str. 2

Omówienie Centralnego Planu Roczego na rok 1985

(skrót)

Ciąg dalszy ze str. 1

Uwarunkowania planu

Szacuje się, że w 1985 r. liczba ludności kraju zwiększy się o 290 tys. osób, tj. o 0,4 proc. i w końcu roku będzie 37,4 mln osób. W wiek produkcyjny wchodzi obecnie roczniki niż demograficznego lat sześćdziesiątych. Liczba ludności w wieku produkcyjnym zwiększy się tylko o 37 tys. osób, podczas gdy liczba ludności w wieku przedprodukcyjnym wzrosnie o 145 tys., a w wieku poprodukcyjnym o 110 tys. Wzrosną obciążenie ludności w

wieku produkcyjnym z tytułu utrzymania ludności pozostałej. Podążając pod względem paliw, surowców i materiałów na zapotrzebowanie kraju zwiększy się w 1985 roku o 1,7 proc. W sytuacji niewielkiego wzrostu dostaw surowców i materiałów podstawowe znaczenie dla pokonywania bariery zaopatrzeniowej mieć będzie pełne wykorzystanie mechanizmów i instrumentów wymuszających racjonalizację gospodarki materiałowej.

rych rezultaty roku uzyskanie zamierzonych skutków społecznych i wymiernych efektów gospodarczych, szczególnie w dziedzinach dotkniętych restrykcjami ekonomicznymi. Kontynuowane będą prace nad ogólnokrajowym programem badań podstawowych na lata 1981-1985, zweryfikowane stosownie do bieżących potrzeb i możliwości realizacyjnych. Objętość zamówień rządowych w 1985 roku 189 zadań badawczo-rozwojowych oraz 19 zadań związanych z wdrażaniem wynalazków.

W toku społecznej konsultacji

Podział dochodu narodowego

Dochód narodowy do podziału ma wzrosnąć w 1985 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 3 do 3,5 proc. Na fundusz spożycia zamierza się przeznaczyć 78,2 proc. dochodu narodowego do podziału, a na fundusz akumulacji 21,8 proc. Podział ten przewiduje wzrost spożycia indywidualnego w tempie równym wzrostowi dochodu ogółem, stabilizację nakładów inwestycyjnych oraz przyrost zasobów i rezerw mających ubezpieczać równowagę gospodarczą.

Wysokość nakładów inwestycyjnych określonych w CPR na 1985 r. jest już wielkością, która w porównaniu z założeniami planu uległa zmianie. Na zmianę wysokości nakładów inwestycyjnych w znacznym stopniu wpłynęły wyniki konsultacji. W ich trakcie odrzucono na ogół jako nieracjonalne zmniejszenie nakładów na roboty budowlano-montażowe o 100 mld zł w porównaniu z 1984 r.

Jeśli idzie o przychody pieniężne ludności to przy opracowywaniu CPR uznano za niezbędne wyhamowanie procesów inflacyjnych w gospodarce. Byłoby to niemożliwe do osiągnięcia przy nad-

miernym tempie przychodów pieniężnych ludności, w tym wynagrodzeń i przy braku ściślejszego wiązania płac z wzrostem produkcji i wydajności pracy.

Podstawowym instrumentem regulującym wielkość dopływu środków na wynagrodzenia, pozostanie nadal system obciążenia na PFAZ. Zakłada się, że jednostki gospodarcze oszczędzające nakłady w planie inwestycyjnym i rezerwy mających ubezpieczać równowagę gospodarczą.

Wydatki na pieniężne świadczenia społeczne w 1985 r. wyniosą 986 mld zł, co oznacza ich wzrost o 11,8 proc. w stosunku do 1984 r. Ponad 70 proc. wydatków to świadczenia emerytalno-rentowe. W 1985 r. wypłaty emerytur i rent osiągną kwotę ok. 721 mld zł, tj. wzrost o 16,2 proc. Jest to wyrazem troski o niedopuszczenie do pogorszenia warunków życia grup ludności znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej i stanowiącej zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa.

Jeśli idzie o przychody pieniężne ludności to przy opracowywaniu CPR uznano za niezbędne wyhamowanie procesów inflacyjnych w gospodarce. Byłoby to niemożliwe do osiągnięcia przy nad-

Zaopatrzenie rynku

W CPR na 1985 r. najważniejszym czynnikiem równowagi jest wzrost fizycznych rozmiarów dostaw towarów i usług na rynek, który wyniesie 4-4,4 proc. Umocnieniu równowagi odcinkowej służą także liczne postanowienia planu, zmierzające do wzbogacenia asortymentu towarów rynkowych i dostosowania struktury dostaw do potrzeb.

Dostawy artykułów żywnościowych w 1985 r. będą o 1,8-2,1 proc. wyższe niż w roku bieżącym. W trakcie społecznych konsultacji proponowany przyrost w roku 1985 dostaw artykułów żywnościowych o zaledwie 1 proc. został uznany za niezadawalający. Uwzględniając m.in. wyniki konsultacji podjęto wysiłki dla zwiększenia dostaw artykułów żywnościowych, zarówno poprzez ich większy niż to przewidywano udział w imporcie, jak i wzrost produkcji i dostaw krajowych.

Wolumen dostaw towarów nieżywnościowych w 1985 r. wzrosnie od 5,8 do 6,1 proc. W 1985 r. powinno ulec dalszej poprawie zaopatrzenie sprężni gospodarstwa domowego. Dzięki specjalnym przedsięwzięciom, począwszy od 1983 r. ulega poprawie zaopatrzenie w wyroby przemysłu lekkiego. Osiągnięcie jednak

w najbliższym okresie już uzyskanego wcześniej poziomu dostaw, przy aktualnych trudnościach surowcowo-produkcyjnych, nie będzie możliwe do zrealizowania. Dotyczy to zwłaszcza tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych oraz tkanin pościelowych, ręcznikowych i łóżkowych.

Sytuacja w zakresie dostaw na rynek wyrobów przemysłu odzieżowego jest znacznie korzystniejsza w porównaniu z dostawami tkanin. Dostawy niektórych wyrobów tego przemysłu, w przeliczeniu na 1 mieszkańca, przekraczają poziom z końca lat 70-tych. W przeliczeniu na 1 mieszkańca dostawy obuwia na rynek w 1985 r. wyniosą 3,2 pary, wobec 2,7 pary w 1980 r. Przewiduje się wzrost dostaw mebli na rynek (w cenach porównywalnych) o ok. 12 proc. objęcie zamówieniami rządowymi prawie wszystkich elementów kooperacyjnych służących do produkcji mebli zapoczątkuje zagospodarowanie ostrego niedoboru mebli w kraju.

Przewiduje się wzrost wolumenu usług świadczonych ludności przez jednostki gospodarki uspołecznionej o 5,6 proc. Istotną rolę nadal będą odgrywały usługi bytowe. Sieć placówek usługowych w stosunku do przewidywanego wykonania 1984 r. zwiększy się i wyniesie około 67,5 tys.

Zmiany cen detalicznych i zaopatrzeniowych

Przewiduje się, że ceny detaliczne, w wyniku decyzji jakie będą podjęte w trakcie roku poczynając od 1 stycznia 1985 roku wzrosną ogółem o ok. 9 proc. Na wzrost ogólnego poziomu cen w roku 1985 wpłyną m.in. zmiany cen dokonane w ciągu 1984 r., których skutki częściowo przejdą na 1985 rok. Ich wpływ na ogólny poziom cen w roku 1985 szacuje się na około - 3-4 procent.

W trakcie społecznych konsultacji założeń CPR na 1985 r. propozycja wzrostu cen detalicznych w roku przyszłym

nie była kwestionowana, z uwagi na towarzyszące jej założenia utrzymania realnej wartości wynagrodzeń oraz rent i emerytur. Zwracano jednak uwagę, że nie można dopuścić do wyższego niż proponowany, wzrostu cen detalicznych, zwłaszcza jeśli miałyby on spowodować obniżenie realnej wartości wynagrodzeń, rent i emerytur. Utrzymanie wzrostu cen detalicznych w granicach założonych w planie zależy m.in. od nieprzekroczenia planowanej dynamiki wzrostu dochodów pieniężnych ludności.

Zmiana cen urzędowych podstawowych surowców i materiałów

Konieczność wprowadzenia w 1985 r. kolejnego etapu podwyżki cen zaopatrzeniowych podstawowych surowców i materiałów oraz tarif energetycznych i przewozowych wynika głównie z dwóch przyczyn:

■ w odniesieniu do pod-

stawności ich produkcji, szczególnie zaś nierentowności wydobycia węgla kamiennego.

Jeśli chodzi o ceny surowców krajowych oraz taryfy transportowe i energetyczne, to decydujące znaczenie dla ich poziomu ma zmiana ceny węgla, która od wielu lat jest niższa od kosztu wydobycia. Biorąc pod uwagę skutki, jakie podwyżka cen węgla wywiera na ogólny poziom kosztów i cen w gospodarce narodowej, postanowiono ceny węgla korygować etapowo w dłuższym okresie. Podwyżka cen węgla w roku 1985 nastąpiłaby przy założeniu, że dalsze urealnianie jego ceny dokonywane będzie w kolejnych latach.

W rezultacie podwyższenia cen podstawowych surowców

Zmiany cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność

Wśród zmian cen detalicznych, jakie proponuje się wprowadzić w roku 1985, zasadnicze znaczenie mają podwyżki cen podstawowych artykułów żywnościowych. Dolną granicę tych zmian wyznaczają: po pierwsze - skutki wprowadzonych z dniem 1 lipca 1984 r. podwyżek cen skupu produktów rolnych, wynikające ze wzrostu cen środków produkcji dla rolnictwa, po drugie - wzrost kosztów przetwórstwa, który nastąpił w rezultacie wprowadzonych z dniem 1 stycznia 1985 r. podwyżek cen zaopatrzeniowych podstawowych surowców i materiałów oraz taryf energetycznych i przewozowych łącznie ze skutkami II raty amorty-

Usługi społeczne

Przewiduje się, że wydatki bieżące z budżetu państwa na stery usług społecznych stanowiąc będą w 1985 r. ok. 25,3 proc. ogółu wydatków budżetowych. CPR na 1985 r. w sferze usług społecznych jest zgodny z kierunkami ich rozwoju ustalonymi w NPSG, przewidującymi: zaspokojenie w pierwszej kolejności potrzeb ochrony zdrowia, a następnie oświaty i kultury.

Zasadniczym celem ochrony zdrowia i opieki społecznej w 1985 r. będzie uzyskanie poprawy w wybranych, priorytetowych dziedzinach, do których zaliczono: usprawnienie funkcjonowania podstawowej opieki zdrowotnej, głównie w miejscu zamieszkania, poprawę opieki nad matką i dzieckiem, skoordynowanie i poprawę efektywności pomocy społecznej ze szczególnym zwróceniem uwagi na inwalidów i ludzi niepełnosprawnych.

Liczba łóżek w szpitalach ogólnych i klinicznych wzrosnie o 4,1 tys., przybędzie także 3,3 tys. miejsc w żłobkach oraz 1,9 tys. miejsc w domach pomocy społecznej.

W wyniku decyzji inwestycyjnych, podjętych przez radę narodową w latach ubiegłych, przewiduje się, że w 1985 r. liczba pomieszczeń do nauki w szkołach podstawowych ukształtuje się na poziomie 173,2 tys. i będzie wyższa niż w 1984 r. o 3,8 tys. W latach 1985-1987 część nowych rozpoczynanych szkół podstawowych będzie objęta zamówieniami rządowymi. Na 1985 rok lista tych zamówień objęto budowę 29 szkół.

Realizując postulaty zgłoszone w trakcie konsultacji społecznej założeń CPR w za-

Budownictwo mieszkaniowe

Zakłada się wybudowanie w 1985 r. ogółem w kraju 190 tys. mieszkań z tego:

- w budownictwie uspołecznionym - 130 tys. mieszkań,
- w budownictwie indywidualnym - 60 tys. mieszkań.

Jest to zgodne z zadaniami wynikającymi z wyznika NPSG (180-210 tys. mieszkań) i stanowi realizację I wariantu budownictwa mieszkani-

o materiałów oraz taryf, a także w związku z wprowadzeniem z dniem 1 stycznia 1985 r. II raty podwyższonej amortyzacji nastąpi wzrost kosztów i cen wyrobów produkowanych w przemysłach przetwórczych.

Wzrost cen przemysłowych artykułów rynkowych z tytułu wzrostu cen surowców, będzie oczywiście mniejszy od wzrostu cen poszczególnych surowców i materiałów, ponieważ koszty surowcowo-materiałowe stanowią tylko część łącznego kosztu produkcji wyrobu finalnego. Stopień podwyżki cen poszczególnych wyrobów zależnie będzie od udziału w ogólnym koszcie kosztów surowcowych oraz skali podwyżki cen surowców zużywanych do produkcji danego wyrobu.

Kolejną zmianę cen, którą proponuje się wprowadzić w roku 1985 stanowi odciążenie cen detalicznych węgla opałowego oraz opłat za energię elektryczną, gaz i centralne ogrzewanie.

Kolejną zmianę cen, którą proponuje się wprowadzić w roku 1985 stanowi odciążenie cen detalicznych węgla opałowego oraz opłat za energię elektryczną, gaz i centralne ogrzewanie.

Wychośnięciem przedszkolnym w 1985 r. objętych będzie ok. 1,4 mln dzieci, tj. 50,7 proc. ogółu dzieci w wieku 3-6 lat. Przewiduje się oddanie do użytku około 280 przedszkoli.

W 1985 roku będą podejmowane działania organizacyjne w celu pełniejszego wykorzystania istniejącego potencjału placówek upowszechniania kultury. Dotyczy to w szczególności: teatrów i instytucji muzycznych, bibliotek publicznych, muzeów oraz wystaw artystycznych.

Przewiduje się, iż nakłady globalne książek i broszur wzrosną o 7,5-13,5 proc. i ukształtują się na poziomie około 215-227 mln egz. tj. 5,7-6,1 egz. na 1 mieszkańca.

Jest to zarazem rekordowy poziom nakładów biorąc pod uwagę, że w 1980 r. wynosił on ok. 147 mln egzemplarzy i był wyższy znacznie niż w latach 70-tych.

W 1985 r. potencjał usługowo-turystyczno-wczasowy wzrosnie do 826-830 tys. miejsc noclegowych (w 1984 r. - 824 tys. miejsc). Liczba osób korzystających z zorganizowanych wczasów wzrosnie o 100 tys. w stosunku do 1984 r. i wyniesie około 3,9 mln osób.

Spodziewany jest dalszy wzrost wymiany turystycznej z krajami socjalistycznymi, głównie w formach zorganizowanych.

Instrumenty sterowania realizacją CPR

Stosowane w 1983 roku instrumenty podporządkowane są realizacji celów planu łącząc wymogi stabilności rozwiązań systemowych z potrzebą adaptacji do zmieniających warunków gospodarowania.

Podstawowym instrumentem pozostaje gwarantowane zaopatrzenie realizowane poprzez obowiązkowe pośrednictwo. Gwarancją dostaw objęto produkcję wyrobów i usług ujętych w programach operacyjnych, zamówieniach rządowych, potrzeby związane z obronnością i bezpieczeństwem kraju, niektóre usługi bytowe, produkcję wyrobów przetworzonych przeznaczonych na eksport do krajów drugiego obszaru płatniczego.

W sferze inwestycji i budownictwa wprowadzono na 1985 r. szereg rozwiązań zmieniających do porządkowania frontu inwestycyjnego, przeciwdziałania dekoncentracji inwestycji i dostosowania popytu inwestycyjnego do realnych możliwości gospodarki. Cele te będą realizowane głównie poprzez instrumenty polityki kredytowej i finansowej.

Podstawowym instrumentem oddziaływającym na przedsiębiorstwa są ceny i podatki. W sferze cen kontynuowane będą procesy ograniczania ich wzrostu oraz zmocnienia cen jako parametru rachunku ekonomicznego, wywierającego presję na poprawę efektywności gospodarowania oraz blokującego możliwości uzyskiwania przez przedsiębiorstwa nieuzasadnionych korzyści.

Rząd będzie nadal stosował zakazy podwyższania cen i inne instrumenty hamujące nieuzasadniony ich wzrost. Skutkiem wzrostu urzędowych cen sbytu podstawowych su-

rowców i materiałów oraz taryf energetycznych i przewozowych nie będą mogły być w pełni włączane w ceny wyrobów i usług wytwarzanych przy użyciu tych surowców i materiałów.

Podatek obrotowy będzie nadal wykorzystywany jako instrument aktywnie wspomagający działania w kierunku przywracania równowagi rynkowej. W sferze podatków dochodowego Rada Ministrów kierując się dążeniem do poprawy równowagi ekonomicznej, a zwłaszcza w dziedzinie inwestycyjnej oraz dyscyplinowania plac poprzez ściślejsze wiązanie ich wzrostu z wydajnością i jakością pracy podjęła decyzję o przedłożeniu Sejmowi w projekcie ustawy budżetowej propozycji podwyższenia stopy podatku dochodowego dla przedsiębiorstw do wysokości 65 proc.

System finansowo-kredytowy ukierunkowany będzie na przeciwdziałanie inflacji i odzyskiwanie równowagi finansowej gospodarki. Banki stosować będą w dalszym ciągu zasadę twardego finansowania, wyrażającą się w uzależnieniu dostępności do kredytu od zdolności kredytowej przedsiębiorstwa.

W dziedzinie handlu zagranicznego utrzymanie zostaną dotychczas stosowane instrumenty stymulacji eksportu towarów i usług. Rozwój sytuacji w dziedzinie eksportu wyrobów przetworzonych wywołał jednak potrzebę zmocnienia oraz blokującego możliwości uzyskiwania przez przedsiębiorstwa nieuzasadnionych korzyści.

W dziedzinie kształtowania środków na wynagrodzenia podstawowym instrumentem regulacyjnym pozostanie nadal system obciążenia Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej.

Realizacja zadań NPSG

Pełna realizacja założeń zawartych w projekcie CPR na 1985 r. pozwoli na wykonanie, a nawet na przekroczenie większości węższych zadań NPSG na lata 1983-1985.

Szczególnie istotne znaczenie dla przeciwdziałania skutkom kryzysu i przyszłego rozwoju gospodarki ma przekroczenie założonego w planie 3-letnim tempa wzrostu dochodu narodowego. Według NPSG dochód narodowy wytworzony w 1985 r. powinien wzrosnąć w stosunku do 1982 r. o 10-11,7 proc., w CPR na 1985 r. zakłada się jego wzrost w porównaniu z 1982 r. w granicach 15,3-15,9 proc. Na wzrost dochodu narodowego wpłynęło m.in. przekroczenie zadań wzrostu produkcji przemysłowej. Zgodnie z NPSG produkcja przemysłowa w 1985 r. w stosunku do 1982 r. miała się zwiększyć w granicach 14,6-16,6 proc. w CPR na 1985 r. w porównaniu z 1982 r. zakłada się jej wzrost w granicach 15,8-16,4 proc.

Można uznać, że zadania budownictwa mieszkaniowego postawione w NPSG będą wykonane. Założono wybudowanie w okresie 3 lat 530-590 tys. mieszkań, a realizuje się ok. 580 tys. W stosunku do dolnej granicy poziomu planu nastąpi przekroczenie o 9,4 proc.

Obroty handlu zagranicznego z I obszarem płatniczym będą przekroczone o 3,5 proc. Natomiast rysuje się niewykonanie zadań handlu zagranicznego w obrótach z II obszarem płatniczym. Szacuje się, że do wykonania zadań eksportu do II obszaru płatniczego zabraknie ok. 12 proc.

Przekroczenie tempa wzrostu dochodu narodowego będzie możliwe - poza wzrostem ilościowym w działach produkcyjnych - również dzięki obniżce kosztów energetycznych i materiałowych, ponoszonych na wytworzenie jednostki tego dochodu oraz wzrostowi wydajności pracy. Średnioroczne obniżenie poziomu materiałochłonności produkcji przemysłowej wyniesie 2,0-2,5 proc. zamiast 1,9-2,3 proc. przyjętych w NPSG, a średnioroczne obniżenie energochłonności przemysłu wyniesie 2,5 proc. zamiast 2,5-3 proc.

W celu porządkowania działalności inwestycyjnej wprowadzane w 1985 r. różnorodny mechanizm ekonomiczno-finansowy, powodujący w szczególności ograniczenie dopływu tych środków finansowych do przedsiębiorstw, które mogłyby być przeznaczone na cele inwestycyjne.

WSZYSTKO JEST WAŻNE

Tradycją stały się już wyjazdy przedstawicieli władz województwa suwalskiego w teren, bezpośrednio do ludzi. Ostatnim razem, a było to w środę, 21 listopada, sekretarz KW PZPR — WIESŁAW KOŁODZIEJSKI, wicewojewoda — JOZEF SMARZEWSKI, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW — STANISŁAW KOZŁOWSKI — oraz kilku dyrektorów i pracowników Urzędu Wojewódzkiego wybrali się do Rucianego-Nidy, do tamtejszych Zakładów Płyt Płśniowych i Włókowych. Towarzyszył im reporter „Gazety”, który co najmniej dwa razy w czasie pobytu w ZPPIW i w mieście, polonizmy między jeziorami Nidzkim i Beldany, zanotował w swoim notisie...

SPOTKANIE PIERWSZE

Zaraz po przyjeździe, przed godziną dziesiątą następuje podział grupy. Część ludzi zostaje w biurze zakładu, aby przyjmować interesantów w sprawach skarg i zażaleń. Ulokowano ich w salce konferencyjnej, tuż przy sekretariacie. Natomiast sekretarz i wicewojewoda razem z dyrektorem ZPPIW — Janem Krawcem, i sekretarzem Nowikim oraz gospodarzami miasta i gminy: i sekretarzem KMG PZPR — Piotrem Demelem i naczelnikiem — Ryszardem Kozłanem idą na hale produkcyjne.

Po drodze Wiesław Kołodziejcki pyta sekretarza KZ o zarobki pracujących w zakładzie ludzi.

— Średnia płaca kształtuje się od 14,5 do 15 tys. złotych miesięcznie — odpowiada A. Nowik. Tak już jest towarzysz sekretarzu, jak się w reformę weszło z wysokiego pułapu...

Nie ma jednak czasu, aby ciągnąć dalej rozpoczęty temat. Wchodzimy na Wydział Płyt Płśniowych, gdzie pierwszym spotkaniem robotników jest Czesław Zera obsługujący maszynę odwadniająca.

W „Płytach” mówi — pracuje 16 lat. Podkreśla to dobitnie, aby następnie spytać, czy może liczyć na przeszerogowanie z ósmej do dziewiątej grupy. Pytanie to trafia do sekretarza W. Kołodziejckiego, a ten prosi o wyjaśnienie dyrektora J. Krawca.

Niestety, nie możemy zrobić wyjątku. Pracowników o podobnym stażu pracy i większym mamy wielu...

Suszarniczy Jan Norowski jest z pokolenia młodych robotników. Zagadnięty o przynależność do związków zawodowych odpowiada, że nie nabrał jeszcze dość zaufania.

Diaczego? Jesteście młodzi. W całym zakładzie też pewnie jest was dość duża reprezentacja. Macie swoje bolączki, może większość z nich inni. Związek jest po to, aby je wspólnie rozwiązywać, jest potrzebny robotnikom, jak powie ktoś przeciwko temu to robić. A można to czynić najlepiej należąc do niezależnych związków — spokojnie wyjaśnia sekretarz W. Kołodziejcki.

Niby tak...

No dobrze, a jak wygląda u was sprawa socjalna? Macie mleko, mydło, posiłki, ubrania robocze?

Jest dobrze pod tym względem. Nie narzekam.

Więcej do powiedzenia ma Anna Czaplika pracująca przy obrzynaniu płyt.

To już 27 lat, jak przyjechałem do zakładu. Mąż nie żyje, a dzieci jeszcze się uczą. Czasami trzeba dobrze się gimnastykować, aby jako tako przeżyć przez miesiąc. Najgorzej jest z kupieniem czegoś do domu. Zapasów większych — tak jak inni mają — nie robiłam, bo i z czego. Wszystko idzie na bieżąco. Największą zmartza są kolejkę. Nie ma butów na zimę, ciepłych kurtek, a dzieci trzeba w coś ubrać. Z miesiącem też kručno. Syn z córką swoje kartki muszą oddać w internatach, a jak przyjeżdża do domu na sobotę, czy niedzielę trzeba im dobrze dać jeść...

W płątaninie gruntowych traktów na obrzeżach Białegostoku, w bezładnym zryku maszerują aż pod las drewniane chałupki. Jakby spłoszone betonową ekspansją wielkiego przemysłu, spoglądają w bryły odległych hal fabrycznych szczybił zaspanych okien. Przechodniów zabłąkanych w tej enklawie prowadzi między opłotki obiecujący sztyd: „konserwowanie i naprawa przedmiotów zabytkowych i artystycznych”.

Clasne podwórko nie zapowiada rewelacji. Studnia z kółkowitem, kozioł dźwigający kłoc przeznaczony pod siekiere, schyłona nad nim komórka z gołębnikiem. Po sąsiedztwu, po drzewach do pracowni pna się drewniane liście.

To detale od ram wierskich — wyjaśnia Wiesław Kołodziejcki. Rzeźbiłem je na wzór skantu. Każdy ma parę kilogramów. Można sobie wyobrazić wagę ram o wymiarach 4,5x5 metrów.

Brali się na odwzorowywanie oryginałów jeszcze wtedy, gdy uwijał się w Pracowni Konserwacji Zabrtków. Kołodziejcki ma powód do satysfakcji — Kiedy był już przygotowany grunt pod złozenia — wspomina, wszystko iśnio dopięzione w każdym szczególe, nie mogłem uwierzyć, że siedzi w tym drewnie i moja robota. Jak znaleźć trochę czasu, wezmę dzieciaki i pojadę nad Wiszę pokazać im to cudo.

Drzewi obróśnięte drewnianym akantem otwierają pokój zadumanych figurek, nie dokończonych i gotowych ram, obrazów. Okolice sztuki jakby nieco surowej, prymitywnej, ale na swój sposób fascynującej.

Gospodarz wtraca bardziej przyziemne porażki komentarze: — Jak trafia się robota, upycham to wszystko po kątach. Zostawiam tylko stół, duża rzeźbiarskie, politure, papier ścierny. Biorę uszkodzone popiersie, w którym brakuje części twarzy, wstawiam fleks, retuszuję i proszę sprawa.

Z ółki spogląda na dobytek linowy działek. Jest równie fraszolowy jak światek w asyście trzech, nie dopracowanych jeszcze aditów. Pod ręką Kołodziejckiego jakoś bezwiednie wszystko ławi się nastrojowo, majestatycznie. Nawet na piaskorzebie gdzie woje Chrórego podążają do kolejnego zwycięstwa, a tym bardziej na dużym malowidle Madonny z dziećmi, gdzie i płótno i cierpliwie rzeżany ornament oprawy, nabierają wdzięku pod tą samą ręką.

Fotel, do którego dźwignięcia potrzeba nie lada osików miał swój tronowy pierwzór w piętnastowiecznym Paryżu. Tam, gdzie orzeł, był kiedyś motyw roślinny, a gdzie korona — francuska lilia. Reszta bez zmian. W klubie „Promenada” wystawiane były przed laty konkursowe siedziska. — Jak ze swoich ściągaliśmy pokrowce — zapala się pan Wiesław, jak to e-leksancko oświatlił, że aż za oczy bralo. Miała być nawet jakaś nagroda, ale niedługo minie z dziesięć lat, więc już chyba nie dojdzie...

Bo to jest tak ciągnie, żeby zdementować wrażenie, że w jego pałku dżubania, chodzi o jakieś gratyfikacje: Człowiek ma we krwi rozmaite ciagoty, sentymenty. U mnie sprowadza się to do poszukiwania korzeni drzewa genealogicznego, zbiorów pamiętek rodzinnych, albumów, pieczęci, ksiąg, dokumentów, a ponadto do dżubania w drewnie. Tylko z pozoru są to zainteresowania robieżne, ale z ładnego chleba nie ma. Przez ponad dwadzieścia lat robi-

HISTORIE WIARYGODNE

Sam biskup pobłogosławił i skropił święconą wodą małżeńskie łożo Marii Antoniny i przyszłego króla Francji, Ludwika XVI, ale widocznie duchowny nie dość gorliwie się modlił, bo w noc posłubną, jak pisze Stefan Zweig, „w łozu tym nie sięgowej nocy nie dokonano”, a to przekładnie na język bardziej zrozumiały oznacza iż małżeństwo nie zostało „skonsumowane”. Co gorzej stan ten trwał dość długo, bo przez parę lat. Nie wynikało to tylko z braku doświadczenia młodego następcy tronu, bo trzeba tu dodać, że w chwili zawarcia małżeństwa on miał lat 16, zaś Maria Antonina zaledwie 15. Na przeszkodzie konsumowaniu małżeństwa nie stanęła też niechęć młodej pary do siebie, bo ona była urodziwa i pełna ognia, on zaś był mężczyzną przyłojnym. Co więc nie pozwoliło im zbliżyć się do siebie? Po prostu impotencja następcy tronu. Okazuje się, że dolegliwość ta dotęgała także królową. Matka Marii Antoniny, Maria Teresa austriacka, zadła córce wyrozumiałość, pieszczoty i miłość, ale wszystkie te zabiegi zawodziły. Młody małżonek był dla siebie uroczym żonę, a nawet serdeczny i systematycznie ponawiał nocne odwiedziny w sypialni, ale zawsze daremnie, gdyż w decydującej chwili nie umiał sprostać oczekiwaniom rozdrażnionej kobiety. Dwór mógł tolerować bezsilność przyszłego monarchy przez miesiąc, no dwa, ale nie dłużej. Jak syty nie rozumie głodnego, tak człowiek witalny nie pojmie stanu impotencji osobnika będącego uosobieniem zdrowia. Otoczenie patrzyło złym okiem na Marię Antoninę i miało jej wyraźnie za złe, że będąc młodą i czarującą kobietą, nie potrafiła na tyle skutecznie

Tajemnice królewskiej alkowy

się kobieta znosząca od lat to najgorsze dla swej pici poniżenie. A trzeba dodać, że przez cały czas pozostawała ona wierna swemu ogarniętemu niemocą małżonkowi. Tęradził młodziuższy, a nieomal głośno o impotencji monarchy. Damy dworu na widok królowej dźwuznaczały się usmiechały dając jej do zrozumienia, iż współczują jej braku doznań, których one mają aż nadto. One chlubiły się witalnością swych małżonków, a jeszcze większą liczyły kochanków. O impotencji Ludwika XVI mówiono już na wszystkich dworach Europy. Ten niezwielszły monarcha nie będąc władczy wysypiał, nie mógł nim też być wobec otoczenia.

Podobno osobnik nie będąc w pełni mężczyzną lubi podświadomie grać jego rolę. Nie było dziwnego, że monarcha ogarnięty niemocą picłową lubi zabiegać słowe, męskie, jak

wprowadzić krowę do obory i dawać jeść. Orlina zagroził, że sprawę przekaże do sądu przeciwko mnie, bo krowa pochodziła z mojej obory. I stało się: sąd rozpoznał pracę, a Jeremiasz stanął przed nim jako pozwany.

Oddajcie dzieci!

Cielak Krasulki niby i ludzdom został poczęty na polecie, ale czy to docenili? Jeremiasz komuś go odsprzedał, a sąd miał ustalić, ile należy się zań rekompensaty Orlinie.

Przy tej sprawie jednak na większość świadków naszła niepamięć. Jeremiaszowa zarekłała się: „Nie wiem, za jaką cenę on go sprzedał. Nie wiem, czy krowa daje mleko — te sprawy załatwia mąż”. Znowu Pawlička zeznała: „Jestem u Orliny słuchając. Nie wiem, jaki wiek miał cielak, ile kosztował”.

Po targach, od 15 tys. zacyznając, stanęło na 6. Krasulka nic z tego nie miała, Ino ból...

Niespotkanie spokojna krowa

„Jestem rolnikiem — wyznawał później z pokorą jej właściciel, Jeremiasz — gospodaruję na 10 ha plus czterech 5 ha. Zawsze sprzedawałem dużo zboża i mięsa w punktach skupu. Znalazłem się jednak w kłopotach, z którymi nie mogę sobie poradzić”.

W czerwcu 1980 r. wuj sprzedał na jarmarku w Czyżewie krowę, którą oddałem za długi, wraz z cielakiem, Orlinie z sąsiedniej wsi za 20250 zł. Była to dobra i spokojna krowa”.

Nie przesadził: niespotkanie spokojna, poddawała się biernie dramatycznym wydarzeniom. „Następnego dnia Orlina przegrodziła krowę, twierdząc, że cielak jest od Innej, zrobił awanturę i odjechał. Nie pozostało nic innego, jak

Samobójstwo?

Na sąle rozpraw nie zawlekli, ani nie uwiecznili jej w-

ne układy stylizacyjnych form, a dźwięk wysła mu na korytę, zanim znalazłone diań stosowniejsze miejsce.

Kołodziejcki znalazł szafę u kuzyna na wsi. Miał z niej właśnie robić zagrodę dla świniaki. Była starańka, lichutka. Gdy przeciągał ręką po rozetach, sypały się w proch, więc musiał większość elementów podorać. Wyszło dobrze, więc ani tucznik ani konserwator nie mieli już na nią szans.

Nie inaczej było z kredensem. Przybiega kiedyś do pana Wiesia znajomy stolarz i krzyczy: „Chodź, kupisz coś fajnego! Wiedział, bestia, że Kołodziejcki chory na antyki. Pognali na Pietrasze, a tam maistersztyk z nadwergoną fasadą i liniejąca okładzina, tkwi na tarasie willi. Ani chybi gotowy na podpałkę. Zapłacił pięć stówek, a właścicielka patrzyła na niego jak na wariata, że tyle dał. Ale wiedział co robi i jakby trzeba było, dałby więcej”.

Te cztery krzesła wokół stołu też zdobyte za bezcen. Człowiek siada nie siegając głową oparcia i nie wie, że spoczął w zauku historii. Szczegóły doczyta i doogładła siegając do pekateso, kutego kufra, na którym bez trudu stanie dziesięć telewizorów. We wnętrzu prawdziwa kopalinia herbarzu, zapisków, rodzinnej i dziełowej poezji i prozy. W przelotni i dostowne.

Gospodarz pełen inwencji: zbuduje schody na poddasze, które właśnie urządzam. Kominiek jest już gotowy. Nad nim rozeta i herb familijny. Na suficie próbkę Intarsji. Wciąż ma lustro i kufier, zrobię małą galerię, czy jak kto woli muzeum. Tyko...

Poprząca trochę w stolarni Białostockich Zakładów Graficznych. Musi zarobić na podatki, które płaci od utargu w swoim usługowym warsztacie. Na bo teźeli jest w nim i maistrem i klientem utrzymując się musz z etatowego grosza na państwowej posadzie.

ANDRZEJ POŁAKOWSKI

...o tym jaką rolę to spektaklu zajmują, obydwa decydują dochođenje, w którym naczni świadcowie zajścia mało dużo do powiedzenia.

...stworzą się niepowtarzalna scenaria, widowisko naturalne, w którym główne role gra dwoje ludzi: kierowca i pieszy...

Malowane na... słupach

Na oryginalny pomysł wpadł jeden z kolonistów organizatorów życia artystycznego, Jochen Heufelder: oddał on — oczywiście za zgodą władz miejskich Kolonii — 24 malarzom tyłek tradycyjnych, okrągłych słupów ogłoszeniowych z prośbą o zapełnienie powierzchni tych słupów — z tej okazji idealnie czystych — kompozycjami tych twórców. Artysty przyjęli to niekonwencjonalne zamówienie. 24 słupy ogłoszeniowe zapełnione zostały oryginalnymi malowidłami,

przy czym każdy słup był inny, odrębny pod względem treści, jak i stylu indywidualnego autorów, którzy wykazali wiele pomysłowości w realizacji zlecenia. Zabawa okazała się świetna nie tylko dla autorów, ale i dla przechodniów, z sympatią i aprobatą kwitujących pracę artystów. Tylko jeden z autorów — pewna malarka — spotkała się z „kafłową krytyką”, została mianowicie, ugrzyzona przez psa podczas pracy! (PAP)

Wczorsem w gospodarstwie była już milicja, ale i „nie wydałem swojej krowy. Wniosem do sądu sprawę, że zabrał mi nie tę krowę, o którą trwał spór. Rezultatem było posażna krowa żony i najlepsza mlecznica”.

Tego Jeremiasz sierpieć nie mógł „Zabranie najlepszej krowy przeżyłem bardzo boleśnie. Wpadłem w rozpacz z tego powodu” — żalił się najwyższemu władzom państwowym. Niedługo — trzy dni zaledwie — oddawał się rozpacz. Cóż po niej? Nie lepiej wziąć syna, kilku chłopia i ruszyć na odsiecz Temidzie! „Zabrałem

tem odebrania krowy Orlinie była sprawa karna przeciwko mnie i synowi. Uznanas za złodziei. Sąd nie chce słyszeć, że właśnie ja mam rację”.

Nieraz miał pecha Jeremiasz. Raz data rozprawy się pomylzyła i stawił dopiero na zajutrz. Innym razem siedział

pod drzwiami nieświadom, że wewnątrz o nim rozprawią. Walczył z przeciwnościami, jak umiał. Nie stracił się. W maju 1981 Sąd „zasądza 3630 kosztów procesu”, w kwietniu 83 r. — 5240, w listopadzie 83 r. — 4400, w grudniu 83 r. — 10 800 zł. Wraz z biegnięciem czasem urosła też w cenę krowa —

niebieszczka. Wyrok sprzed ubiegłoroocznej Gwiazdki nazywał jej wydanie lub zapłać równowartości — 60 tys. zł. Odciażył kieszeń wyrok w sprawie karnej: 2 lata w kratkami (w zawieszeniu), ale 50 tys. zł grzywny dla Jeremiasza oraz rok bez wolności i 15 tys. zł grzywny — dla syna. Nie mówiąc już o kosztach sądowych do obu — 25 tys. To nie wszystko. Litania liczb jest przecież regularnie przepłata





Wypadek na drodze, bez względu na porę dnia ściągają spory tłum gapiów...

Nocny patrol

Nagły ryk silnika. Auto ostro rusza do przodu. Dwa słupy światła omiatają je. Migają przydrożne słupy i drzewa. Pisk opon. Przeraziłoby wyjące „kocięci” nagustają płynące z radiotelefonu słowa. Wypadek. Ulica Sienkiewicza na wysokości Złotej. Potrącony pieszy. Prawdopodobnie pod wpływem...

Radiowóz z ogromną szybkością przemierza miasto. Chodnik, wysepka, czerwone światła — to ogólnie obowiązujące zasady ruchu drogowego nie są w tej chwili istotne. Ważne jest jedno — jak najszybciej być na miejscu. Tłum ludzi widoczny jest z daleka. Karetka pogotowia już stoi. Pierwsze pytania. Czy? Pomiar jazdy, odległość pomiędzy pojazdami, rozmowy ze świadkami wypadku.

Sala zabiegowa pogotowia ratunkowego. Lekarz: „Złamanie uda. Poza tym w porządku. Nic nie czuje. Nie, to nie szok, pijany jak...”

Rodzi się oficjalna wersja. „Dnia... o godzinie... na skrzyżowaniu ulic... będący w stanie nietrzeźwym... niespodzianie wtargnął na jezdnię. Świadek...”

I znów radiowóz powoli przemierza ulice miasta. Chwila spokoju. „Czy ciężko? Rzec przyzwyczajenia. Na nocnym patrolu są dwa ciężkie okresy. Pierwszy, gdy ludzie wracają z pracy do domu. Wszyscy wtedy się spieszą. O piątę jest już spokojnie. Później czeka się, aż z knajp zaczynają wychodzić pijani. To gąsienic od osmej. Wtedy jest najgorsze...”

Tekst i zdjęcia: ANATOL CHOMICZ



...scena kulminacyjna rozgrywa się w białej pogotowia ratunkowego...

Do uzgodnienia

Powoli wysiada mi lodówka. Zaczęłam więc się rozglądać za nową. Wędrowka po sklepach wcale nie nastroiła mnie optymistycznie. Młodym małżonkiem byłam, ale przed czterdziestym latem. Nie mam więc co liczyć na kredyty MM i lodówkę bez kolejki. A do kolejki z godziwą numeracją latwo się nie dostanie.

Zrezygnowałam z kolejki. — Może z ogłoszenia? — podpowiadała domownicy. — Z ogłoszenia? Świetna myśli!

Biorę pierwszą lepszą gazetę, notuję numery telefonów i zaczynam wydzwaniać. — Ja w sprawie lodówki... Tej z uczciwszego ogłoszenia... — Czy chce pan kupić? — odzywa się dość szorstki głos po drugiej stronie słuchawki. — Ma się rozumieć. Inaczej przecież bym nie dzwonił. — A więc polar, zupełnie nowy, z gwarancją, jeszcze nie używany. — Ile? — Cena do uzgodnienia. — Ale chciałbym ją znać przynajmniej orientacyjnie. — Jeśli ma pan poważne

zamiary, z pewnością szybko dojdziemy do porozumienia. — No, dobrze. Czy można znać pańską godność, adres, termin spotkania. — A po co to panu potrzebne? Zna pan przecież mój numer telefonu. To wystarczy.

Trzasnę odkładanej słuchawki. Nie nie rozumiem. Ktoś chce sprzedać lodówkę, daje ogłoszenie do gazety, zgłasza się kontrahent, a on nie chce podać bliższych danych o sobie. Jak więc mam kupić tę lodówkę? Telefonicznie?

Trudno. Biorę następne z rzędu ogłoszenie. Jego autor chce sprzedać lodówkę, praktycznie, dywan i psa. Domyślam się, że rasowego, a nie kundla.

— Ja w sprawie ogłoszenia... Interesuje mnie lodówka. — Nieważne, lodówka już nieaktualna. — Sprzedano? — Mniejsza z tym. Lodówka już odpada. Proponuję dywan. — Jak? — pytam z ciekawości. — Zagraniczny. Sliczny. — Ale jakiej produkcji? — Zagraniczny, przecież wyraźnie powiedziałem. Per-

W tonacji pastelowej. Interesuje pana? — Ile? — Co? — Ile? — No, wymiary... — Trzy na cztery trzydziści. — Dof nie typowe. — Dlaczego? — Bo spotyka się najczęściej jeden na dwa, dwa na trzy, trzy na cztery i tak dalej. — A cena nie interesuje pana? — Wszyscy, co dzwonią, pytają najpierw o cenę. Pan jest pierwszą, którego to nie ciekawi... Dzwienie z pana klient. — Interesuje, interesuje... — Cena do uzgodnienia. Zresztą ma zaraz przyjść klient. Proszę zadzwonić o czwartej. Zegnam. — Za... Dzwienie ogłoszenia, dziwne telefony, dziwne rozmowy. Prawie żaden z ogłoszeniowców nie chciał mi podać dokładnych cen, oferowanych do sprzedaży pralek, lodówek, dywanów, kompletów meblowych. Przeważnie styżalem, że ceny są do uzgodnienia. Niektórzy proponowali spotkanie na miejscu, niektórzy tylko zapraszali do domu, ale byli i tacy — i tych nie brałowałem — którzy kluczyli z podaniem bliższych danych o sobie. Dzwienie ogłoszenia, dziwne sprzedawcy...

STANISŁAW STARSKI

UPIÓR CZARNEGO MOSTKU

Gryzbów w tym roku było w oród. Patrząc jak tej jesieni tłumy grzybiarzy sunęły do lasów, przypomniały mi się dawniejsze grzybobrania i pewne wydarzenia z tym związane, które Czytelnikom opowiem.

Rzecz wydarzyła się na mojej rodzinnej ziemi — Suwalszczyźnie, a było to dawno temu, kiedy jeszcze jako chłopak podzieliłem beztroski żywot.

Lasów na Suwalszczyźnie, jak wiadomo, nie brakuje. A więc i grzybów było tam w bród. I to jakich! Któż by zbierał wówczas maślaki, czy surowki. Do koszyków szły borowiki i rydze, a te nierazko zsympowały się do furmanek wyłożonych piecionymi półkoszami. Były to jakby kolejne, chłopięce żniwa, nie mniej ważne niż te na polach. Bo grzyby z dawnych, przedwojennych czasów stanowiły dla biedoty wiejskiej, a takiej wówczas w suwalskich wsiach nie brakowało, prawie podstawę wyżywienia. Suszono je, kiszono w beczkach, a potem przyrządzano rozmaite potrawy.

Zyli ongiś we wsiach sędziwi starcy, mistrzowie grzybobrania, którzy nieomylnie wiedzieli, gdzie i o jakiej porze szukać dohodnych grzybów. Jednym z takich mistrzów grzybobrania był dziadek Bartek (tak nazywam go w swojej opowieści), żyjący w zagubionej wsi, której nazwę z pewnych względów przemilczę.

Zbierane grzyby były wręcz podstawą bytowania nie był dziadek Bartka. Część zbiorów sprzedawał w Suwałkach, co pozwalało mu kupić machorki, zapalek, soli oraz cukru, używanego także do święta. Reszta żywiła go aż do przednówka. Zresztą zbierał nie tylko grzyby, ale także jagody, orzechy i jakieś krzonki służące za przyprawę.

Często bywało, że dziadek śladywał przed swoją chatką, a wtedy nieśmiało podchodził do niego młodzieńcy i prosili, by opowiadał o tajemnicach borów, o powstaniach, zwierzętach, duchach, strachach, no i o grzybach także. Cóż to były za opowieści! Nasłuchawcy się ich miodzi z obawą potem wracali do domów, bo zdawało im się, że za każdym krzykiem widzą czające się duchy, upiory, nierealne zwydy. A jeżeli dziadek polubił kogoś, to nieomylnie podpowiadał mu najlepsze miejsca w ostepach leśnych, gdzie borowiki i rydze rosły tak gęsto, że furmankę można było nimi napelnić. Lecz rzadko to się zdarzało, bo staruszek z zadróżką strzegł tajemnicy miejsc urodzajnych. I nikt wówczas nie przypuszczał, do czego taka zadróżka może doprowadzić...

Nie opodal domku dziadka rósł mroczny bór ciągnący się kilometrami. W jego głębi znajdowały się mokradła, przez które wila się leśna struga. Przez nie właśnie przerzucony był mostek, szerniasty od starości. Zwano to miejsce Czarnym Mostkiem. Zawsze tu było bowiem mroczno, gdyż splecione konary olbrzymich drzew zasłaniały słońce, co czyniło trochę niesamowite wrażenie. A gdy w pierwszą wojnę światową zginęło tam kilku żołnierzy i pochowano ich nie opodal owego mostku, zaczęło ponoć straszyć. Niejedno z gospodarzy miało widzieć nocą upiory, czy duchy, a strębną fama wylbrzytniała te rzekome zwydy. W każdym bądź razie w wielu okolicznych wsiach uznano, że Czarny Mostek jest miejscem przeklętym i lepiej tamtędy nie chodzić. A już najwięcej strachów „widział” sam Bartek i potrafił obrazowo o tym opowiadać.

I otóż pewnego razu owego pamiętnego roku, dwie panienki ze wsi leżącej pod tym borem, udały się na grzybobranie. Dzień był słoneczny, jasny, a w taki czas duchy ponoć nie napastują ludzi. Ośmielone tym dziewczęta podęśli borem do Czarnego Mostku, bo wieść niosła, że tam dopiero jest urodzaj grzybów. I nie omyliły się. Na skłonie wzgórz opadających ku topiel i strudze, jak okiem sięgnąć brzoziwy się męhy od borowików, że wprost oczom nie wierzyły. Więc z miejsca wzięły się do zbierania, nawet zapominając o tym, że tuż w pobliżu znajduje się „przeklęte miejsce, nawiedzone przez duchy”.

Naraz w pobliżu rozległ się gardliwy ryk i zza wzgórz wychynęła ku nim dziewczyna, naga postać. Upiór, czy nie upiór, rzycając groźnie, biegł na czworakach. Panienki wydały krzyk przerażenia, rzuciły kosze i pognały ku wsi. Dziwny stwór jeszcze chwilę gonił za nimi, a potem skrył się w krzakach.

Jednej z dziewcząt serce nie wytrzymało z przerażenia i padła martwa, druga z obłędem w oczach i przeraźliwym krzykiem dobiegła do wsi i zwała się zemłona. A gdy wróciła jej przytomność, niewiele dowiedziała się od niej, bo tylko w kółko mamrotała: „Czarny Mostek... strach... gonitwa...” Chorowała długo i już nigdy nie wróciła do zdrowia. Ludzie z ubolewaniem kiwali głowami i mówili, że od widzianego upióra i przestachu w głowie się jej omieszkało. Od tego czasu Czarny Mostek omieszkał tam na grzyby, bo jak mawiał, znał niezawodne zaklęcia na ziele duchy...

Z latami dziadek postarzał jeszcze bardziej, wreszcie zaniemógł, a widząc, że zbliża się kres jego życiowej wędrówki, poprosił o przywiezienie księdza i o przyjęcie ksiądzów. Prośbie stało się zadość. Gdy ksiądz skończył swoją posługę, wówczas dziadek poprosił, by saszki podszedł do jego łoża, bo chce im wyznać wielką tajemnicę, której nie myśli zabierać ze sobą do grobu. Z trudem już mówiąc, dziadek zaczął wyznanie.

Otóż tego pamiętnego dnia, gdy zdarzyła się ta ponura tragedia z dziewczynkami, udał się do boru na grzyby i zanim doszedł do Czarnego Mostku, miał ich już prawie pełen koszyk. I wtedy dostrzegł przez zarosła dwie dziewczyny zbliżające się do tego miejsca. Zawiść szarpnęła dziadkiem, bo uważał, że jakby za własne, na którym nie powinna stać obca noga.

Chwilę zastanawiał się, co ma zrobić... Koszyk miał już prawie pełen, a więc póki nie będzie go do domu i wróci — dziewczęta wybierają kolo Czarnego Mostku uszytych borowiki. I wtedy wypadł na siebie szalony pomysł, by wystraszyć dziewczęta. Miejsce w sam raz nadawało się do tego, bo było owiane niesamowitą legendą.

A więc zrzucił z siebie przedziwne, solidnie wytarzał się w błocie, uczernił nim twarz, zmierzwił długie kudły, wetknął w nie kępki mchu, obspisał się igliwiami, a w zęby wiał gałąź. I tak upodobniony do dzikiego stwora, rzycając w niebogłosy, pobiegł w kierunku dziewcząt. Co było dalej nie potrzebował już wyznawać, bo wszyscy o tym dobrze wiedzieli.

Po odstraszeniu dziewcząt od Czarnego Mostku, dziadek najspokojniej w świecie pozbiierał rozsypane przez nie grzyby, dopełnił kosiółki i jak gdyby nigdy nic, wrócił do chaty.

Przez długie lata nikomu o tym nie pisał ani słowa. Dopiero na łożu śmierci wyznał to w skrzese sąsiadom prosząc ich oraz rodzinę dziewcząt, by mu, przebaczone ten habnieby czyn.

Ludzie zgromadzeni przy łożu umierającego, wysłuchali jego zwierzeń ze zgrozą, a co poniektórzy żegnali się nabożnie...

I na tym można by zakończyć tę opowieść o niegdyśniejszym grzybobranu i ponurym żarcie dziadka Bartka. Pozwól sobie jednak dopowiedzieć jeszcze kilka słów.

Otóż przedśmierne jego wyznanie rozpętało w okolicy burzę namieltenych dyskusji, plotek, domysłów, jak to za tamtych lat bywało. Cóż, radio, telewizja, gazety, książki i kluby nie zabierały ludziom na wsi tyle czasu co dziś. Zastępowały je długie rozmowy w chatkach, roztrząsanie najblizszych zdarzeń. A więc z tego przedśmiertnego wyznania dziadka ukuto wkrótce niesamowitą legendę. Po okolicy poszła strębną fama, że za swój szkodliwy czyn został potępiony, a dusza jego skazana na wieczną pokutę u Czarnego Mostku... I wielu zaklinało się, że „widziało” tam „jego ducha i że w takim ubiorze, w jakim kiedyś śmiertelnie przeraził dziewczęta...”

W młodości sam nasłuchawałem się takich wieczornych opowieści, od potworności których włos jeżył się na głowie. W każdym razie do wybuchu drugiej wojny światowej, nikt już grzybów u Czarnego Mostku nie zbierał. Potem przyszło lato 1944 roku, linia frontu oparła się o las, gdzie była topiel i Czarny Mostek. Walły działa, ziały ogniem „katusze”, las napelnił się jaszczym walki. A kiedy piekło wojny wygasło, nikt już nigdy nie stęszął, by u Czarnego Mostku pokazywał się duch dziadka Bartka i inne upiory. Wiek wystraszyla je wojna?

ALEKSANDER OMIŁIANOWICZ



WOLYSTKO JEST WAŻNE

ciąg dalszy ze str. 4

— Co z tego, kiedy tylko zawałają regaży w poirytowaniu informuje sprzedawczyni. Nikt ich nie kupuje, bo odstrasza ceny. Taki np. pieasek, sztyt z resztek kosztuje 700 zł. Kto taką cenę wymyślił? Nie ma natomiast bardzo poszukiwanych zabawek mechanicznych.

Przed sklepem stoja ludzie. Czekają. Na co? Sami nie wiedzą, ale czekają, bo a nuż rzuci towar, choć pamięć ze sklepu nie był o tym przekonane do końca.

W miastym też kolejka. Patrząc na haki można nabrać przekonania o racji mechanika z zakładowego warsztatu. Z wieprzowiny były żeberka, schab, karkówka. Do tego jeszcze mięso wołowe, z wędlin: polewica, kiełbasa szynkowa (wołowa), parówkowiec, z podobów — kaszanka. Pytany o cenę takiego zapotrzenia kierownik sklepu nie krył, że są dni gorze, ale zdarzają się jeszcze obfite. W sumie jednak, w skali miesiąca nie ma pełnego pokrycia na kartki, czyli ktoś musi odejść z kwitkiem. Kobiety korzystające z obecności władz nie szczędziły słów krytyki co do jakości sprzedawanych wyrobów.

Wracamy do zakładu. Przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego nie narzekali na przeciążenie pracą. Zgłosiło się tylko 5 interesantów. Jedna z interwencji dotyczyła pewnych niedociągnięć w działalności poczty. Niby drobiazg, ale krew może popsuć. Chodzi o znaczki, które sprzedaje się w taki sposób, aby klient przy ich kupnie „mógł” stracić złotówkę. Naczelnik R. Kożan wziął to na siebie i przyrzekł interwencję.

Kolejny problem do załatwienia. Teresa Sienkiewicz mieszka w komunalnym bloku rotacyjnym, gdzie często nie ma zimnej wody, a o ciepłej pozostało tylko wspomnienie. Również kaloryfer nie grzeją tak, jak powinny. Inne, trzy sprawy to typowe „mieszkańkowi”. Pierwszą z brzegu historia opowiedziana przez kobietę i skrzętnie nanieśiona do służbowych notatek.

„Rodzina moja liczy 5 osób, w tym troje dzieci. Zajmujemy jednopokojowe mieszkanie. Oboje z mężem pracujemy w ZPPIW, mają od 13 lat, ja od 11. W lipcu sporządzone listę przydziału mieszkań w nowobudowanym budynku 50-rodzinnym. Ponieważ nie umieszczono mnie na liście, złożyłam odwołanie. Na odwołanie do chwili obecnej nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Proszę o interwencję. Twierdzę, że mam najgorsze warunki mieszkaniowe z wszystkich pracowników zakładu...”

SPOTKANIE TRZECIE

Odbyło się z zalogą (oczywiście nie całą) o środku badawczo-rozwojowym, położonym na terenie zakładu. Otworzył je sekretarz KZ — Andrzej Nowik. Zachecał do dyskusji, do zadawania pytań. Minęło kilka minut — na sali cisza. Nikt nie ma odwagi wstać pierwszy. Tę nienaturalną sytuację przerywa wreszcie sekretarz W. Kołodziejczyk.

— Nie wierzcie, że nie mam nie zapręta głowy, czy nie macie żadnych problemów, o których można szczerze porozmawiać. Może to, co dziś widzieliśmy, jest tylko jakimś złudzeniem, może

Jerzy Marks



Ruciane-Nida. Zakłady Płyt Piłśniowych i Włórowych — fabryka, której historia jest historią miasta. Fot. R. EYSONEK

...nad Pany!

...nkoły albo dla „biedaków”, pewnie by kopa dostał albo Jeremiasza na zawal powalił. Do sądu urazy nie ma. Chociaż, tak prawdę mówiąc, gołwki nie zawsze zbywało. Sąd na koncie 4 postępowania egzekucyjne. Ostatnio, jeśniana br., komornik przygospodarował się do zajęcia fiata, znacząc go na 350 tys. zł. Nie zlicytował tylko dlatego że Jeremiasz wysypiał 45 tys., przysięgając dostarczyć wkrótce resztę. Na liście

wych. Doszło do tego, że zamiast pracować spokojnie na gospodarstwie chodzą po sądach szukając elementarnej sprawiedliwości. Syn, będący uczniem 4 klasy Technikum miał już 8 wczepów do sądu i 5 na MO. Tak dalej żyć nie można! Ja nie mogę pogodzić się z faktem, że „ak można człowieka skrzywdzić i na siłę umocnić, że to mi! Chciałem zwrócić uwagę, że dla udowodnienia prawdziwości i rzetelności postępo-

czącym się procesem. Moje gospodarstwo poniosło wielkie straty. Uprzejmie proszę o pomoc w ostatecznym rozstrzygnięciu sporu. Jestem gotów zgodzić się na polubowne załatwienie sporu tak, aby żadna ze stron nie poniosła szkody”.

Krasula jednak i zza gilotyny rzeźniczej mści się za niedole — nie dopuściła do ugody. Jeremiaszowa, odważna od zajęć domowych w ku-

chni patrzy chwilę nieufnie aż przełamuje się: — Komornik z Wysokiego siadł na samochodzie! Jak! To wstyd przed ludźmi! Chciał mój ślad na ugodę na początku, a tu słyszy, że sprawa w sądzie. — Chłpie, przy tych wspominkach, wzdycha. — Ale ona naprawdę nie była zła, spokojna była i mleka dawała. Nie, maż nie ma w domu, pojechał coś oblatwić do Mazowiecka.

Gdy termin licytacji we wrześniu br. skutecznie oddalił, naraz zakrzętał się, by akta przesłać do Ministerstwa Sprawiedliwości. Niech ustala kwalifikuje się do rewizji nadzwyczajnej, czy nie?

Po omacku na rumowisku

Wszystkiemu chyba winna Krasula. Ujawniaby swa felerly Orlinie na targowisku — nie musiałby kupować ani po sądach szarpać o jej ogoni. Nie byłoby też plany na honorze Jeremiasza, który przez nią o mały włos na dłuższej za kraty nie trafił, ani na życiowej syna, który ledwie szkole skończył, a już w różnorakich rubrykach będzie miał „karany”. Do żeniactwa i czas się sposobie, gdyż

i wiek ku temu i gospodarca nielichy, a która pójdzie za szkarłat

Onegdaj, gdy drogę do sądów kłódmami szano, w podobnej sytuacji chłopcy wzięliby się za lby, poturbowałyby nie o i spokój. Albo do księdza poszli lub karczny. Teraz inaczej. Roszły co zaradniejszy chłop harmonię „koperników”, popatrzy. Dużo niby i niewiele. Sporo, bo w dumę pozwała wbił: „Pan ja już, jak się patrzy!” Mało, bowiem: „I co z nich, kiedy nikt nie wie. Ściany oblepił na pokaz, powiedzą „wariat!”. Fiata kupić? Toż stoi na podwórku. Ciągnik, maszyny? I tych, ehwalib boha, nie brakuje. Czym by się tu wyróżnić, uhonorować? Żeby w okolicy aż przysiedli z podziwu: „Ten jest Pan prawdziwy! Siłę ma i nikt go na pasku nie poprowadził. Sam drogę i sprawiedliwość stanowią!”

To jest modlitwa skryta, gdy bożni małoz, czarne z białym wymieszane, obrazy i

P.S. Personalna bohaterów zmieniono. NINA OMELCZENKO

INTERART '84

Z Poznania specjalnie dla „GW” pisze JERZY A. HERMANOWICZ

18 listopada rozpoczęły się w Poznaniu Targi Sztuki Krajów Socjalistycznych „INTERART '84”. Głównym organizatorem tej gigantycznej imprezy artystyczno-handlowej jest Przedsiębiorstwo Państwowe „Sztuka Polska” — jako jeden z realizatorów państwowego mecenatu sztuki. Niemniej z kronikarskiego obowiązku należy wymienić innych instytucjonalizowanych współorganizatorów. Są to — Art Centrum z Czechosłowacji, Hemus z Bułgarii, Staatlicher Kunsthandler z NRD, Art Bureau Artex z Węgier i W/O Międzynarodowa Księga ze Związku Radzieckiego. W największej, polskiej, ekspozycji poza wymienionym organizatorem generalnym wzięli udział i inni wystawcy, m.in. PP „Pracownie Sztuk Plastycznych”, PP „De-sa”, Spółdzielnia Pracy Twórczej Polskich Artystów Plastyków „Plastyka”, Spółdzielnia Pracy Twórczej Polskich Artystów Plastyków „Arpa”, Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej, Centralny Związek Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepella”. Ponadto na Targach pojawiło się interesujące zjawisko, godne odnotowania — galerie prywatne, anonsujące nowy u nas model menadżerstwa artystycznego. Galerie prywatne reprezentowały: Galeria „6” Tomasza M. Somerzi z Gliwic, Galeria d'Art Moderne Stevana Popovskiego, Galeria Sztuki „Stara Praga” Stana Stanowskiego — obie z Warszawy. W ramach stoiska PP „Sztuka Polska” zaprezentowano również dokonania twórcze i ofertę handlową takich ugrupowań artystycznych, jak: „Doświadczalna Pracownia Tkaniny” i „Keramos” z Warszawy, „Nie tylko my” z Wrocławia, czy „Studyjne Warsztaty Meblarskie”, mimo, że warszawskie, ale ściśle związane z naszym regionem przez plenery meblarskie w Hajnówce.

Choć mieściła się na terenie piętego pawilonu wielkiego współorganizatora — Międzynarodowych Targów Poznańskich. Obejmowała ponad 8000 m kw. powierzchni wystawienniczej. Głównym komisarzem INTERART '84 był prof. Tadeusz Ostrzeszewicz, natomiast producentem ekspozycji Zdzisław Kosiniński. Oczywiście nie sposób wymienić tu całego szeregu osób i instytucji, którzy włożyli ogromny wysiłek, aby ta gigantyczna impreza doszła do skutku i zafunkcjonowała.

I Targi Sztuki Krajów Socjalistycznych będąc próbą rozszerzenia współpracy kulturalnej naszych państw, stwarzają równocześnie możliwość przeglądu dokonani twórczych i wymiany doświadczeń artystycznych.

Targi powinny jednak przede wszystkim utworzyć drogę stałej wymiany handlowej dzieł sztuki. Dążeniem naszym jest, aby impreza ta stała się okazją do trwałego wzbogacenia narodowych kolekcji muzealnych o najwartościowsze dzieła pochodzące z bratnich krajów socjalistycznych. Pragniemy, aby dzieła te były nie tylko prezentowane z okazji liczenia organizowanych w naszych krajach wystaw, ale także aby weszły w szeroki obieg społeczny w systemach wystawienniczych i muzealnych. Byłoby więc celowe, aby Targi Sztuki Krajów Socjalistycznych stały się trwałym elementem kalendarza znaczących imprez międzynarodowych. (Fragm. wypowiedzi ministra Kultury i Sztuki — Kazimierza Żygułskiego w katalogu Targów).

Z krajów socjalistycznych na Targach zaprezentowało swoje stoiska pięć państw: Czechosłowacja, Bułgaria, Niemiecka Republika Demokratyczna, Węgry i Związek Radziecki. Organizatorzy pozostawili wystawcom zagranicznym pełną dowolność w doborze zarówno dyscyplin plastycznych, tematyki jak też prezentowanych kierunków. W tej sytuacji chyba najbardziej interesującą zaprezentowali się Bułgarzy, w każdym ze stoisk można było odnaleźć zjawiska ciekawe i wartościowe. Ekspozycja polska była jednak zdecydowanie dominująca. Wszystko co miało się w granicach określonych ramami dyscyplin artystycznych było obecne, choć zdecydowanie dominowało malarstwo. Sama tylko oferta PP „Sztuka Polska” zawierała w dziale malarstwa prace 289 arty-

stów, w sztuce użytkowej — meble, tkanina artystyczna, szkło, ceramika, biżuteria i metaloplastyka — prace 129 artystów. Sporo zaprezentowano grafik — 97 artystów, najmniej rzeźby — 33 artystów.

Niewątpliwie najbardziej interesującą przedstawiała się Galeria Promocyjna „Sztuki Polskiej”. Jej założenia wyjątkowo jasna i złączona z oddzielnym katalogiem tej galerii.

„Z okazji Targów Sztuki Krajów Socjalistycznych prezentujemy po raz pierwszy galerię promocyjną przedsiębiorstwa. Uruchomienie tej nowej formy działalności możliwe było dzięki pomocy i wsparciu finansowemu Państwowego Funduszu Zamówień Plastycznych. Ideą przedsięwzięcia jest objęcie polskich artystów plastyków impresariatem artystycznym. Chcemy w ten sposób szerzej zaprezentować zarówno uznanych już w kraju i za granicą twórców, jak i przedstawicieli plastyków, którzy ukraczają dopiero na drogę kariery artystycznej. Pierwszą próbą takiej promocji jest nasza oferta targowa. (...) Stanowi ona pierwszy krok na obranej drodze.”

Doboru prac ekspozycyjnych w galerii promocyjnej, ich kwalifikacji dokonywały komisje artystyczne przedsiębiorstwa, w skład których wchodził rzeczoznawca Ministerstwa Kultury i Sztuki, co zagwarantowało dość wysoki poziom prezentowanych dzieł. Wyboru tego dokonano wśród artystów chcących wziąć udział w Targach we wszystkich środowiskach Polski. Między innymi ze środowiska białostockiego, w ramach galerii promocyjnej zaprezentowano prace: z zakresu malarstwa — Alicji Chocrojej, Ireny Musielak, Janusza Debisa, Wiesława Jurkowskiego, Jerzego Lengiewicza, Stefana Rybkiego i Mikołaja Wolkowycykiego, z zakresu grafiki — Teresy Czajkowskiej i Leszka Hajdamowicza. Wymieniam tu tylko prezentowane w galerii. Byli także inni Białostoczanie, np. Bronisława Mytnik i Helena Przybyłko w tkaninie artystycznej, czy Grzegorz Łoś i Stanisław Ostaszewski w sztuce użytkowej.

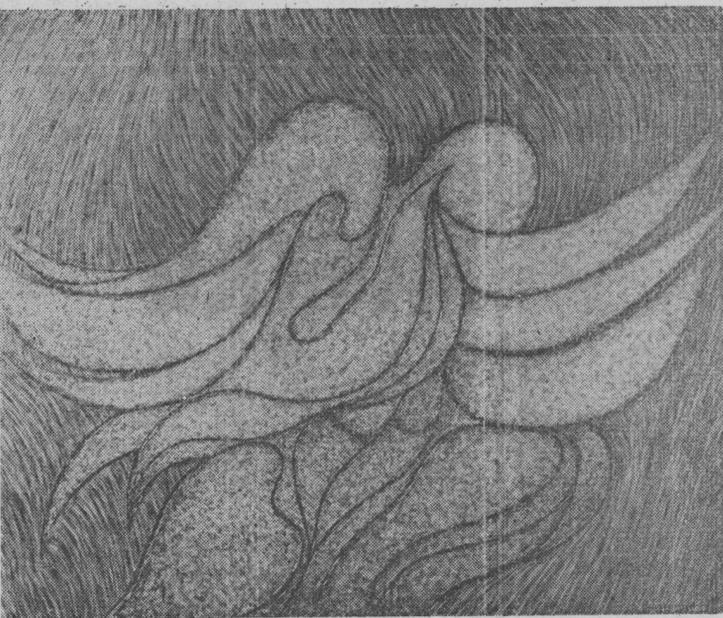
Mimo rozległego zakresu dyscyplin plastycznych Targi INTERART '84 ustrzegły się powszechnego w takiej różnorodności, charakteru stoiska z upominkami. Niestety w przeszłości, przy podobnych imprezach, choć organizowanych na dużo mniejszą skalę,

było to zjawisko nagminne. Myślę, że spora w tym zasługa projektanta i komisarza Targów. Ciekawym novum jakie zaproponował organizatorzy była rezygnacja z prezentacji poszczególnych ośrodków jako jednostkowych całości, na rzecz kryteriów doboru pod względem artystycznym. Dzięki temu uzyskano ekspozycję ciekawie zakomponowaną i wysmakowaną estetycznie. Po mimo tego „rozparcelowania” środowiska białostockiego można było usłyszeć w rozmowach kulturalnych dużo pochwalnych i ciepłych opinii na jego temat. Z przychylnym przyjęciem spotkały się także prototypy mebli wykonanych na plenerach hajnowskich w ramach Studyjnych Warsztatów Meblarskich.

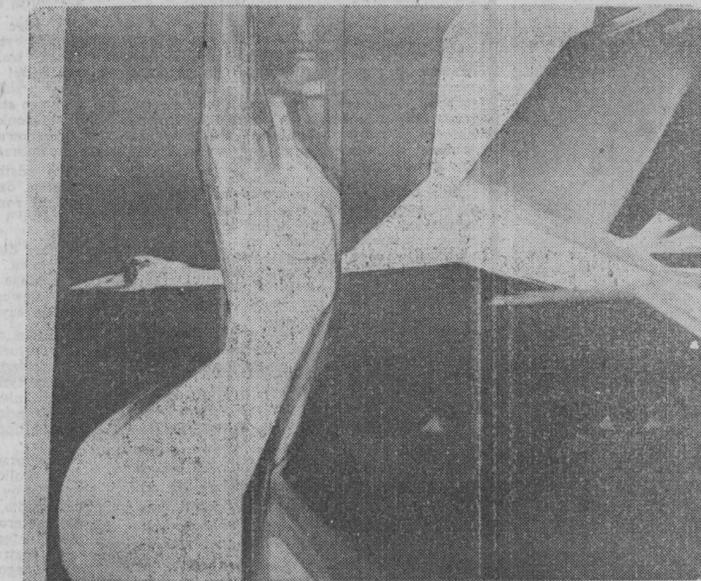
Założeniem generalnym INTERARTU '84 była handlowa wymiana dzieł między muzeami i galeriami z poszczególnych państw — uczestników, możliwość uzupełnienia kolekcji poprzez zakupy. Muzea i galerie miały też prawo pierwotności, dlatego przeznaczono im specjalnie w tym celu sobotę 17 listopada, czyli dzień przed oficjalnym otwarciem Targów. Nie zapomniano także o odbiorach indywidualnych, zarówno krajowych jak i zagranicznych — a tych było sporo — dając im równe szanse w pozostałych dniach trwania Targów. I tu dało się zaobserwować nowe, pozytywne zjawisko, rosnący popyt na dzieła sztuki. Dziś można śmiało mówić o istnieniu w Polsce coraz poważniejszego rynku indywidualnych zakupów. To cieszy, sztuka dociera do codziennego otoczenia człowieka, uzyskując w nim trwałe miejsce.

Trudno jeszcze w tej chwili podejmować się szerszej oceny artystycznej i ekonomicznej Interartu '84. Piszę ten sprawozdanie w dniu zamknięcia Targów — 25 listopada. Mam nadzieję, że będą one podlegały ocenie w najbliższym czasie, co znajdzie swoje odbicie w publikacjach prasowych, telewizyjnych i radiowych. Jedno można powiedzieć już dziś — impreza była ze wszech miar udana i pozytywna zarówno artystycznie jak ekonomicznie. Organizatorzy poza sprawnością wykazali sporą dozę myślenia jakim powinien kierować się nowoczesny menadżer. Można też mieć nadzieję, że Targi wpiszą się na trwałe w pejzaż krajowych zjawisk kulturalnych.

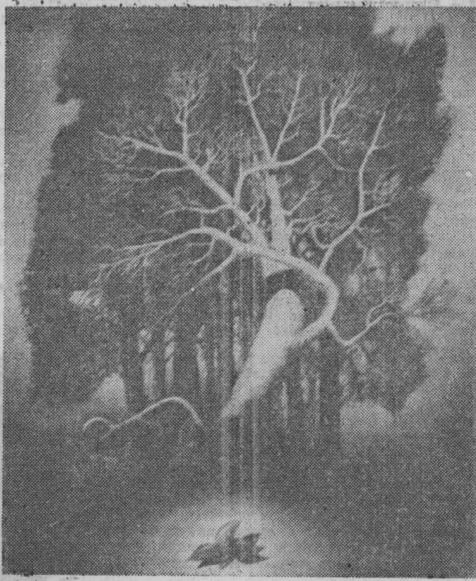
JERZY A. HERMANOWICZ



Jerzy Lengiewicz — Forma „B”.



Wiesław Jurkowski „Kompozycja z łabędziem”.



Stefan Rybi „Drzewo”.

20 lat Chóru AMB Z pieśnią przez kraje

Pełna gala już w piątek. Uroczysty koncert, wystawa osiągnięć. Jubileusz swego 20-LECIA uczcił CHÓR AKADEMII MEDYCZNEJ w BIAŁYMSTOKU trzema występami w Filharmonii.

W programie znajdują się pieśni kompozytorów polskich: WACŁAWA SZAMOTUŁE, MIKOŁAJA GOMÓLKI, JÓZEFA SWIDRA, JANA MAKŁAKIEWICZA, Anonimy — „GAUDE MATER” i „GAUDEAMUS”. Z muzyki obcej zaprezentowane zostaną utwory SERGIUSZA RACHMANINOWA, „TE DEUM” ANTONA BRUCKNERA (napisane dokładnie przed 100 laty). Po raz pierwszy w Białymstoku chór przedstawi „WIKTORIĘ” WOJCIECHA KILLARA, upamiętniającą 300 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem.

Tradycje chóru w Akademii Medycznej sięgają lat 50-tych. W rok po powstaniu uczelni tworzy się zespół studencki, w którym śpiewali m. innymi obcocy profesorowie. Zbigniew Puchalski, dyrektor PSK — dr Jerzy Goszczyński, doc. Ida Kinalska, prof. Czesław Jeżyński, prof. Tadeusz Januszko.

Nieprzerwana działalność notuje jednak dopiero chór powołany przez Radę Uczelnianą ZSP 15 listopada 1964 roku. Założycielem, organizatorem i pierwszym prezesem był Jerzy Zabiński — wówczas student III roku medycyny, 40-osobową grupę śpiewaków bierze pod swoją kuratelę dyrygent Mieczysław Szymański. Publiczny występ odbywa się w lutym 1965 r. podczas obchodów Tygodnia Warmii i Mazur. W czerwcu tegoż roku chórzysty z AMB odnosią poważniejszy sukces — pierwsze miejsce w wojewódzkim festiwalu chórów amatorów.

Patetyczny dyrygent w ciągu 20 lat przejmowali kolejno — Józef Siebert, Zofia Hamerlak-Gładyszewska, Roman Zieliński, Zbigniew Szablewski. Po dwuletniej przerwie od 1981 r. chór prowadzi znowu Roman Zieliński.

W krótkim czasie zespół staje się nie tylko chlubą i wizytówką uczelni, ale też jednym z czołowych chórów studenckich w Polsce, czego potwierdzeniem są liczne nagrody i wyróżnienia zdobyte na festiwalach i konkursach w kraju i za granicą.

Już w 1973 r. o występach białostockich chórzystów w Cork tak pisała prasa irlandzka: „...obok wystrzałowego wykonania poszczególnych utworów mieliśmy przyjemność wysłuchania mistrzowsko rozbudowanego pod względem dynamiki i nastroju śpiewu chóralnego”.

„Przemysłowo ułożony program, atakujący słuchacza do samego piękna „Gaudium Mater Polonia” i zniewalający czarem subtelnej polifonii „Już się zmierzcha” Wacława Szamotłu wprowadził Hiszpanów w prawdziwą euforię — odnotowały z kolei „Kontrasty” w 1978 r. — Bisy, tzw. stojąca owacja i nie milknąca brawa świadczyły najlepiej o poziomie wykonawczym naszego chóru i percepcji jego sztuki oddźwięcznej przez hiszpańską publiczność...”

Chór z Akademii Medycznej wszędzie przyjmowany był serdecznie i z żyłnością. Z dużym uznaniem wyrażano się o jego poziomie artystycznym. Doskonała harmonia brzmienia, wysoka kultura wykonawcza, stałe postępy, rozszerzające repertuar o pozycje większego formatu

Wszystko to wymaga od chórzystów i dyrygenta ogromnego wysiłku, intensywnych prób, przeprowadzanych dwa, trzy razy w tygodniu po parę godzin (przed każdym występem — nawet codziennie), 5-minutowy popis przed publicznością trzeba przygotowywać nieraz i pół roku. A przecież oprócz udziału w zespołach chórzystów musi wywiązywać się z obowiązków studenckich na uczelni.

Prowadzenie chóru jest bardzo trudne ze względu na jego zmieniający się co roku skład — mówi dyrygent Roman Zieliński. Piętnaście osób, jakie zwykle w październiku do nas dobiegają, nie posiada najczęściej przygotowania muzycznego, znajomości nut, głosów. Bardzo szybko jednak się wciągają i to rekompensuje wszelkie trudności. Poza tym wokół nas jest bardzo sprzyjająca atmosfera, chór zawsze może liczyć na pomoc ze strony władz Akademii.

Praca w zespole wzbogaca sferę doznań estetycznych — dorzuca odwieku chór w ramienia uczelni, dr Marek Kulikowski — wytworza w młodzieży, ważne cechy osobowości: solidarność, bezinteresowność, poczucie indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności — cechy, które na pewno przyczynią się w przyszłości, codziennemu służbom medycznym.

Na zakończenie jeszcze opinia studentka, samego prezesa chóru, Grzegorz Mrucza: „możliwość wspólnego śpiewania jest odprężeniem w chwilach wolnych od nauki, a także okazją do artystycznego wyzicia się i nowego spojrzenia na piękno muzyki. Perspektywa wyjazdów, zwiedzenia różnych stron kraju i świata jest zachętą do żmudnych ćwiczeń.”

W 20-letni jubileusz chórzystom z Akademii Medycznej życzymy dalszych sukcesów i niezmiennego powodzenia. W ich imieniu zapraszam wszystkich miłośników śpiewu chóralnego do Filharmonii. Koncerty odbędą się w piątek i sobotę (30 listopada i 1 grudnia) o godz. 19. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii. Natomiast w sobotę, o godz. 15.30 jest występ chóru AMB z chórami Filharmonii Białostockiej, FHM Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału Lekarskiego Państwowego Wyższej Szkoły Medycznej, Polaczone „Sif” Sierżbice, dawny dyrygent chóru Akademii, który przyjeżdża specjalnie na te okazje z NRD. Miłych wrażeń!

ALICJA ZIELIŃSKA

TEATR

Współczesny dramaturg amerykański Tennessee Williams (Thomas Lanier Williams) cieszy się niesłabnącą popularnością na polskich scenach. „Szkłana menażeria”, należąca do najbardziej znanych sztuk Williama, propagowana niedawno także przez polski teatr telewizyjny, doczekała się swojej scenicznej premiery na scenie kameralnej Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

Reżyser „Szkłanej menażerii” — Miriam Aleksandrowicz-Krasko — traktuje znakomity dramat Williama przede wszystkim jako sztukę o delikatności i zawieszonych uczuciach, jako rzecz o ludziach, których twarde prawo egzystencji odsunęły na boczny tor”. Realizatorzy przedstawienia eksponują dialog z publicznością o istocie ludzkiego życia, o indywidualności człowieka, o humanizmie codzienności.

Interpretacyjne zamierzenia reżysera traktują ilustrując charakterystyczne cechy pisarstwa dramatycznego Williama, a także, jak sądzi, harmonizują z ideowymi tendencjami jego dramatu. Pozytywnie także należy odnieść się do próby odczytania uniwersalnych wartości „Szkłanej menażerii” w kontekście najbardziej współczesnych realiów codzienności polskiej

nie tak namiętnie zabiega Tennessee Williams. W moim odczuciu „Szkłana menażeria” jest starannie przygotowana w naszym teatrze i w poważnym stopniu spełnia nadzieje publiczności, na interesującą i pozytywnie spędzony wieczór. Reżyserkim ambicjom ukazania humanizmu codzienności

ipse składowy element plastycznej oprawy przedstawienia. Pracochłonne nagromadzenie elementów plastycznych nie ominię również widowni, że wspomnieć chociażby „cegłany” wystrój wnętrza, czy „kryształową kulę” nad głowami publiczności, symbolizującą także księżyc mieniący się kolorowymi blaskami

przeołętnego człowieka wychodzi naprzeciw interesującemu pomysłowi scenografia (Marek Kulikowski), osiadająca plastyczną jedność „cegieł strzeni” teatralnej. Owa jedność uzyskano dzięki zharmonizowaniu przestrzeni widowni z tradycyjnie rozumianym rytmikiem sceny. Widz po wejściu na „salę kameralną” ma szansę mieć zdumienie, że znajduje się w „zaułku w St. Louis” z lat trzydziestych XX wieku po ostatnim dzwonku” zaś współczesności w wydarzeniach ukazanych na scenie, stanowiąc eo

krzyżu gospodarczego. I dzieje się tak, jak sądzi, wbrew intencjom autora i wbrew zamierzeniom reżysera spektaklu. Trudno mi to wyjaśnić psychiczną presją naszych rodzimych kłopotów ekonomicznych i skłonnościami do melodramatycznych wrzesań. W scenicznej realizacji dramatu Williama na dalszym planie

Z całą wyrazistością natomiast została wyeksponowana tragedia wrażliwego człowieka, który jest w gruncie rzeczy osamotniony wśród ludzi i musi ponieść klęskę fizyczną bezwzględny światem. Ale człowiek ten zwycięża wewnętrznie-moralnie, zachowując w sobie swój piękny, aczkolwiek kruchy świat „szkłanej menażerii”. I w ten sposób jawi się nam w dramacie amerykańskiego pisarza humanizm codziennego bytowania, ukazany od wewnętrznej strony człowieka. Humanizm ten nie zwycięża wprawdzie na zewnątrz: w społeczności, ale jest on tym, co najbardziej godne podziwu, co stanowi istotę prawdziwego człowieka.

„Centralną” postacią dramatu jest córka — dziewczę ze swoim ukochanym światem szklanych figurek. W postaci tej sympatycznie wcieliła się Halina Chrobak — występująca gościnnie w naszym teatrze. W roli gderliwej i nieco

„oschlej” (pozornie) Matki, rozmarzonej w swoich nieosiągalnych lekkośnawych wystąpię Róża Czaplowska. Michał Świątała prezentuje czytelną warsztat aktorski jako Gość. W interesującą postać Syna wcielił się „przemieniony” Andrzej Dębski i Krzysztof Ławntczak. Syn Andrzeja Dębskiego jest postacią wiarygodną, zastępuje namiano „Szekspira”, który w magazynie z butami potrafi wiersze pisać. Krzysztof Ławntczak w tej samej roli bardziej wyraźnie natomiast prezentuje prozę codziennego życia i... poprawną dykcję. Platy bohater dramatu milcząc „spogląda” na nas z fotografii, ale jest obecny ze swoim światem marzeń niespełnionych w starannie i żywo opracowanej scenicznie „Szkłanej menażerii”.

EDWARD GRYSO

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku, Scena Kameralna, Tennessee Williams: „Szkłana menażeria (Glass menagerie) w przekładzie Kazimierza Piotrowskiego. Reżyseria: Miriam Aleksandrowicz-Krasko, Scenografia: Marek Kulikowski. Premiery: 23 listopada 1984 r.

Humanizm codzienności

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
Teatr Dramatyczny im. A. Wępińskiego
Wystawa czasowa: „Za starego Mazowsza gwoli nauki dla tych co po nas”

PIĄTEK

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
8.10 Historia kl. VII
9.00 Wokół nas kl. I-II

WYWIADZENIE W BIAŁYMSTOKU

15.00 DT - Wiadomości
15.10 TV Lista Przebojów
15.30 „Trybuna Sejmu”

WTOREK

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
8.10 Geografia kl. VII-VIII
9.00 Plastyka kl. II

RADIO

PROGRAM I
Wiadomości: 6.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Historia kl. VII
9.00 Wokół nas kl. I-II

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 - Dziennik
6.30 - Filmy animowane
6.50 - „W lasach pod Kowlem”

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Historia kl. VII
9.00 Wokół nas kl. I-II

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW - pogotowie telewizyjne
Warszawska 79, tel. 669
nieodpłatnie świadczy usługi

PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”

NIEDZIELA

PROGRAM I
6.00 i 6.30 TTR
7.00 „W naszej rodzinie”

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.00 NURT - Nauczyciele nowatorzy
16.20 Program dnia

Magazyn

Gazety Współczesnej



Do Sylwestra pozostał jeszcze miesiąc. Ale co przetrzymać panie już myślą o tym, czym by tu ożenić partnera i — to może jeszcze ważniejsze — znaleźć na noworocznym balu. A może taka sylwestrowa kracja wam odpowiada. Fresto z Paryża...



90 lat przy krośnie

W aserbejdżańskiej wiosce Sobub żyje stuletnia babcia Tumeń. Przez blisko 90 lat swego długiego życia zajmowała się ona tkaniem ludowych wschodnich dywanów. Dzisiaj mają je w swych zbiorach muzeów w większych miastach republiki. Babcia Tumeń wychowała także wiele uczennic, które przejęły jej doświadczenia w doborze wzorów, barw, spłotów itp. (sx)

Z mądrości armeńskich

BAJKI MECHITARA GOSZA

Baran raz po raz uderzał rogami o pień drzewa, aż złamał jeden róg. Wówczas zaczął ów róg przeklinać. Sam tego jesteś przyczyną. Sam tego jesteś przyczyną — odpowiedział róg. Dlaczego więc mnie oskarżasz? Ta bajka gani tych, którzy bez przyczyny wypowiadają przekleństwa, a wpadają w gniew z powodu własnych wad — obwiniają innych.

DUDEK

Chociaż dudek sumiennie i sprawiedliwie karmił swego ołca starego, wielu gardziło nim z powodu jego nieprzyjemnego zapachu. Gdy więc znalazł coś przyjemnie pachnącego, schował na swoich piersiach, ale przykrogo zapachu nie mógł ukryć. Baciś wskazuje, że nawet dobrzy ludzie mają wady, których nie udaje się ukryć.

HOROSKOP

z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03 20.04	Dużo nowości w sprawach zawodowych oraz zasłużona nagroda. Koncentracja uwagi na sprawach związanych z domem i rodziną. Sympatyczny wścior w większym gronie przyjaciół. Zdrowie w normie. Spore wydatki. Życiowy Rak.
BYK 21.04 21.05	W pracy sporo zaległości, które trzeba będzie wrzeszcze uporządkować. Przejęcie kłopoty ze zdrowiem. W sprawach osobistych poprawa stosunków z osobą na której ci zależy. Więcej wzrostu w wydatkach. Frakcyjny Wodnik.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Zmienne powodzenie w pracy. W sprawach uczuciowych tydzień wręcz znakomity. Nawiazanie nowych, interesujących znajomości i pozyskanie sympatii osoby, wokół której nabiegasz od dłuższego czasu. Dobry zdrowie i finansy. Miły Baran.
RAK 22.06 22.07	W pracy konieczność podjęcia ważnych i odpowiedzialnych decyzji ratujących na Twoją przyszłość. W życiu rodzinnym radosne wydarzenia. Zdrowie znakomite. Omijajcie Cię problemy finansowe. Możesz liczyć na Barana.
LEW 23.07 22.08	Trudny i nerwowy tydzień. W pracy niesprawnie komplikacje będą przyczyną sukcesu. W domu burzliwe nastroje i wymiana zdań. Najwyższy czas na zawarcie rozjemstwa i spokojną analizę sytuacji. W pracy możliwość zmian na lepsze. Zdrowie i finansy w normie.
PANNA 23.08 22.09	Radosne przeżycia i niespodzianki. Zakochane Panny zapomniały o całym świecie. W pracy trudności z koncentracją. Inne Panny znajdują satysfakcję w życiu rodzinnym. Zdrowie dobre, finansy mniej. Przyjany Wodnik.
WAGA 23.09 22.10	Okres niesadowolenia w sprawach osobistych. W domu burzliwe nastroje i wymiana zdań. Najwyższy czas na zawarcie rozjemstwa i spokojną analizę sytuacji. W pracy możliwość zmian na lepsze. Zdrowie i finansy w normie.
SKORPION 23.10 22.11	Mały sukces w pracy będzie nagrodą za upór i wytrwałość. W życiu prywatnym niesnaski i nieporozumienia z osobą bliską sprawę spowodowane tym niekonsekwentnym postępowaniem. Zdrowie i finansy w normie. Miły Koziorożec.
STRZELEC 23.11 22.12	Ciekawa propozycja pracy wymagająca jednak zastanowienia. W tych dniach będą dominowały ważne sprawy rodzinne w których Twoje uczestniczenie jest wskazane. Niewielka poprawa finansowa. Licz na Wodnika.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	W pracy cenią Cię i szanują, a trudności potrafią sam pokonać, więc prognozy optymistyczne. W sprawach serca pewne ożywienie. Niewykluczone spotkanie w miłym gronie w końcu tygodnia. Niespodziewanie dobre finansy. Życiowy Wodnik.
WODNIK 21.01 20.02	Zmienne powodzenie i nastroje, radości i troski dnia codziennego. Jednak osoby energiczne potrafią poradzić sobie z nastrojami i wykręcać dobre dni. Powodzenie w sprawach zawodowych. Spotkanie starych przyjaciół. Zdrowie i finansy w normie. Serdeczny Baran.
RYBY 21.02 20.03	W życiu zawodowym ważny nurt wydrzeń. Nie zniechęcaj się trudnościom i letnia energiczność starać się je pokonać. Sprawy osobiste pozytywne i dające satysfakcję. Zdrowie dobre. Modliwec większe zarobki. Licz się Panna.

Kawały z brodą

U LEKARZA

— Zalecam panu zmianę klimatu. Najlepiej byłoby dłuższy pobyt nad morzem. Czy nie sprawi to panu trudności?
— Zadowolony, panie doktorze! Jestem marynarzem.

NAUKA

— Od razu widać, że pan żonaty. Ma pan woszytkie guziki przyszyte.
— To było pierwsze, czego nauczyła mnie żona w okresie miodowego miesiąca.

POMYSŁ

— Spędzimy dziś wspaniały wieczór — mówi mąż do żony — Kupię trzy bilety do teatru.
— Po co aż trzy bilety? — dziwi się żona.
— Dla mamy, ojca i twojej siostry.

FUTRO

Mąż ofiarował swojej małżonce na imieniny futro.
— Zał mi tylko — powiedziała żona — tego biednego stworzenia, które dla mnie obdarte zostało ze skóry.
— To bardzo miłe z twojej strony — zauważył mąż — że myślisz o mnie. („KARUZELA”)

MYŚLI PRZEKORNE

Alergia polityczna: uczulenie na hasła i slogany.
Wąskie interesy zatapiają się zawsze na szerokiej platformie.
Właściciele glinianych nóg urządzają popiersia z brązu.
Z zagrywek personalnych nie urodził się żadna wielkość.
Teatralne gesty służą rzeczywistym celom.
Ciężar królewskiej korony spada zawsze na barki błaznów.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) cecha stółwca lub baka, 2) jednorazowy ładunek wielkiego pieca hutniczego, 3) siewca, 4) część religijna, 5) saka z rodnym jeleniowatych swany, 6) czytelnik, 7) przelotny klasztor, 8) kwiaty tylko ras, 9) imię żeńskie z popularnej niedydy piosenki „Gorąca noc”, 10) rozłam, niezgoda, 11) imitacja towaru na wystawie sklepowej, 12) zwierzę futerkowe, 13) męski, 14) żeński lub niaki, 15) głos narzutowy, 16) sabytkowe miasto w woj. tarnobreskim, 17) dostateczny, 18) ustalenie względem siebie sebow szczęśli i łuchwy, 19) sarracka odwaga.

LEWY: Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 4-dniowym nadesłała trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na konerach prosimy zamieścić dopisek: „Krzyżówka z nr 135”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 134

POZIOMO: Wilno, sport, dąb, wyspa, skróć, łódka, stół, lotto, sonata, burka, skoda, Witkacy, kasa, „Śląsk”, kosa, lokówka, ko-

Ach, te zwierzaczki!

ardzo mi się podobają znaczki ze zwierzętami, chociaż ich nie zbieram. Mają jakiś urok. Bo ktoś z nas nie darzy sympatią czworonożnych przyjaciół? I tych udomowionych, i tych w ogrodach zoologicznych, i tych żyjących dziko lub półdziko.

Właśnie mam przed sobą sześć nowych polskich znaczków pocztowych przedstawiających zwierzęta futerkowe. Widzimy na nich:

- na znaczku o nominale 4 zł — lasice,
- na znaczku 5-złotowym — kunę domową,
- na znaczku 5-złotowym — gronostaja,
- na znaczku 10-złotowym — bobra,
- na znaczku 10-złotowym — wydrę,
- na znaczku 65-złotowym — świstaka.

Na wszystkich znaczkach znalazł się międzynarodowy znak poświęcony ochronie naturalnego środowiska. Znaczki i koperty FDC (a także datownik okolicznościowy) zaprojektował art. pl. Jacek Brodowski. Format znaczków — 39,5x31,25 mm, druk — techniką rotograviurą, nakłady — od 1 mln do 1,7 mln sztuk. Arkusz sprzedawczy zawiera 50 znaczków.

Skoro już jesteśmy przy zwierzętach, warto także wspomnieć, że ostatnio Ministerstwo Łączności wyda-

ło piękną kartę pocztową (całostkę) z okazji 120 rocznicy utworzenia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce. Na znaku opłaty pocztowej widzimy ślicznego kota, a w tle części ilustracyjnej znak TPnZwP oraz orła, wilka, konia, jenota i krowę.

Fauna i flora na polskich znaczkach pocztowych (znaczkach, całostkach, stemplach) może być motywem niezwykle ciekawego i bogatego zbioru filatelistycznego. Niektóre serie naszych znaczków należą do najpiękniejszych na świecie. Wspomnieć choby o „Psach”, „Kotach”, „Zoo”, „Sokołach”, „Storczykach”, „Kwiatach ogrodowych” i innych.

7 kopert

Ministerstwo Łączności wydało 7 kopert FDC do serii pt. „Rozwój lotnictwa polskiego”. Ilustracje na kopertach nawiązują do ryunków znaczków. Jest to



NA ZDJĘCIU: Nowe polskie znaczki poświęcone zwierzętom futerkowym.

chyba jedna z najbardziej udanych serii kopert FDC. Gdyby ich tylko nie było tak dużo...

Muzeum w Belgradzie

Z okazji 140 rocznicy powstania Narodowego Muzeum w Belgradzie (1844—1984) poczta jugosłowiańska wydała serię 5 znaczków. Przedstawiono na nich obrazy zagranicznych malarzy znajdujące się w galeriach sztuki w Jugosławii. Reprodukowano na nich dzieła Waldmüllera, Renoira, Matisse’a, Gauguina, Degasa. Ukazały się także koperty FDC. Poczta jugosłowiańska emitowała też ozdobny arkusik z 8 znaczkami i 1 przywieszką w

środku, upamiętniający medalistów z Los Angeles.

Witraże

Poczta Togo na 6 znaczkach i 1 bloku przedstawiała witraże. Również 4 znaczki z witrażami wydała poczta Wyspy św. Heleny w cyklu „Boże Narodzenie 1984”.

Pierwszy Krok

W styczniu odbędzie się w Elku Wystawa Filatelistyczna pt. „Pierwszy Krok”. Ekspozowane na niej będą głównie nowe zbiory.

FILATELISTA

7-metrowy włos

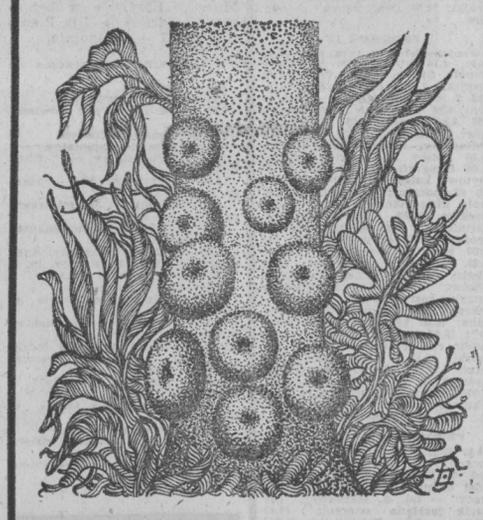
Najdłuższe włosy zapuścił sobie Swami Pandarannadi z klasztoru Tirugabutra w Madrasie w Indiach. Ich długość wynosiła 7,23 metry!

Wśród pań rekord należy do Kanadyjki Skuifrid Sjorgen. Wyhodowała ona sobie włosy o długości 3,20 m. Gdzie jej jednak do indyjskiego mnicha! (sx)

Meteoryt sprzed 4.600 mln lat

Najstarszy meteoryt — jak wykazały badania naukowe — spadł w 1969 roku w Australii! Pochodził on sprzed 4.600 mln lat od powstania naszego układu słonecznego. (sx)

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Drzewo guzikowe

W Zachodniej Afryce spotkać można oryginalne drzewo *Omphalocarpum ahia*. Na jego gładkim, smukłym pniu tkwią „przyszyte” jak guziki spłaszczone owoce o średnicy 12-tu centymetrów. Są one wielkim przysmakiem słoni. Ciekawe zjawisko wyrastania kwiatów, a następnie owoców bezpośrednio z pnia nosi nazwę: kaulifloria i kaulikarpia.

Odbryzmii ilość tak przytwierdzonych owoców wydaje otętwia kauliflorijna rosnąca w Indiach. Są to pomarszczone, długie strąki, których smak przypomina jabłka. Ich nasiona są źródłem oleju stosowanego w ludowej medycynie.

Rys. J. LENGIEWICZ



Najstarsze muzeum na świecie znajduje się w Oxfordzie. Pochodzi ono z 1679 roku.

Ale gorączka!

Jesień, a więc przeziębienia, anginy, katar, grypa, a co za tym idzie raptowny wzrost temperatury ciała. Księga rekordów Guinnessa notuje też najwyższą temperaturę, jaką kiedykolwiek zanotowano w szpitalu.

„Rekord” należy do Willie Jonesa. Kiedy przebywał on w jednym ze szpitali w Atlancie (USA) temperatura jego ciała skoczyła z 32,2 do 46,6 stop. Celsjusza. (sx)

Ale imię!

Jeden z mieszkańców Korei ma najkrótsze imię na świecie — O. Natomiast rodzina Lincoln Taber z Essex w Wielkiej Brytanii od pięciu pokoleń postępuje się imieniem A. (sx)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „GW” nr 273 z 16 listopada br. nagrody książkowe wylosowali: Piotr Pieloszczyk z Cieloszki, Krystyna Kaczyńska z Orzysza, Arkadiusz Mróz z Łomży, Kazimierz Chlebiński z Drohiczyzna oraz Grażyna Lewandowska z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Czytelniczka z Białegostoku proszona jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesolowskiego 1), pok. nr 2, parter, w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym.

(bm)

Pogoda z kalendarzem

30. XI — 6 XII. 84

30.XI. Piątek, Justyny, Andrzeja, Ludoslawa. Miękkie na Andrzeja, oł niedobra nadzieja. Na świętego Jędrzeja trza kotucha dobrodzieja.

1.XII. Sobota, Natalii, Edmunda, Eligiusza. Gdy zamarnie pierwzego grudnia, wyschnie niejedna studnia.

2.XII. Niedziela, Babilny, Faulny, Piotra. Jeśli ciepło w Piotra, zima do Wielkiejnoy potwa.

3.XII. Poniedziałek, Franciszka, Kawerego. Grudzień — ludziem.

4.XII. Wtorek, Barbary, Krystiana, Barbara mrozi. Mikolaj lód zwozi. Gdy w Barbare ostre mrozy, to na zimę gotuj woz; a gdy rozżanie, każ opatrzyć sanie. Jeśli na Barbare mrozi i pogoda, zima będzie lekka i bez śniegu. Niechaj każdy pamięta: jak Barbara, takie święta. Święta Barbara po lodzie. Boże Narodzenie po wodzie.

5.XII. Środa, Saby, Kryspina. Na Kryspina szewc podpiły.

6.XII. Czwartek, Emiliana, Mikolaja. Na Mikolaja porzuc wóz, a zaprzęż konie. Na Mikolaja wody, na Gody lody. Na polskiego Mikolaja przybywa dnia. Jak skorpuka jaja. Na jak skorpuka jaja. Na świętego Mikolaja cześć dzieciętek cała zgraja: do postusznym ciasteczka, zych przekropi różneca. Święty Mikolaju, wywitaj nas do raj: daj nam tyle złota, ile mamy biota.